

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7 1/2 i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚ:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. 20 ct. 2 krotną dost. do domu st. 1-80

na prowincyi:

miesięcz. 1 zł. 20 ct. 2 krotną wysyłką 1 zł. 40 ct.

kwartalnie 8 zł. 80 ct.

miesięcznie 1 . 10 1-35

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: 2

Dozwoleńców dopłat do redakcyi nie wnoszą.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA:

za 1 wiersz petiowy albo jego miejsce 10 ct.,
za 10 wierszy garmondowy 40 ct., ma e
ogłoszenia za wyraz 3 ct., na miesiąc 30.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi
wydania rannego 2 ct. 8 ct.
wieczornego 3 4

Rękopisów redakcyi nie zwraca.

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorążczyzny 1. 17.

TELEFON 644.

Etyka zaborców.

Wiadomo naszym czytelnikom, że Stany Zjednoczone Ameryki północnej postąpiły sobie z wyspami Filipińskimi tak, jak to już bardzo wielu „oswobodzicieli“ przed nimi czyniło. Oswobadza się jakiś kraj od „obcego jarzma“ na to, aby mu w zamian nowe jarzmo nałożyć. Tylko że „dzieci“ filipińska nie chciała jakoś zrozumieć tych wielkich dobrodziejstw, jakie na nią z aneksyi do Ameryki spłynęły i poczęła się „buntować“ przeciw oswobodzicielom, z czego wynikała długa, krwawa, dla Ameryki kosztowna i kompromitująca walka z tymi, których miano oswobodzić. Wreszcie rząd Stanów Zjednoczonych wysłał na wyspy komisję, która miała dokładnie i szczegółowo zbadać stosunki i sprawozdanie wraz z wnioskami przedłożyć.

Jak się dowiadujemy z telegramu z Waszyngtonu z dnia 3 b. m. komisya ta ukończyła swą pracę, której wyniki w tymczasowym sprawozdaniu prezydentowi Mac Kinley'owi przedłożyła. I rzecz dziwna, jak to się zawsze w takich wypadkach szczęśliwie zdarza: komisye tego rodzaju tak gruntownie i wszechstronnie badają stosunki, że jakoś zawsze znajdują to, co jest potrzebne dla chwilowej polityki rządu, od którego są wysłane, zawsze dochodzą do takich wniosków, jakich tylko rząd ten życzy sobie i pragnąć może.

Więc i komisya Filipińska w sprawozdaniu swem stwierdza, że nie ma innej drogi, jak tylko utrzymać wszelkie prawa zwierzchnicze Stanów Zjednoczonych, a „insurgentów“ zmusić do tego, by się poddali przewadze amerykańskiej, co miało być warunkiem wstępnym dla utworzenia rządu cywilnego, któryby ze swej strony przyznał samorząd z bardzo daleko sięgającym zakresie uprawnień. Sprawozdanie wywodzi, że Filipinczycy z powodu bardzo znacznej różnorodności swych plemion i języków nie są uzdolnieni do autonomicznego zarządu i że nawet miejscowy samorząd tylko pod amerykańskim kierownictwem byłby możliwy. Komisarze są przekonani, że jeżeli Ameryka się wycofa, wybuchnie zaraz anarchia, są też silnie przekonani, że dłuższe trwanie panowania amerykańskiego byłoby dla Filipinczyków największym dobrodziejstwem.

Taka jest treść referatu komisarzy. Nie razi ich widocznie sprzeczność między pierwszym ustępem, orzekającym potrzebę daleko idącego samorządu — a dalszym ustępem, który odmawia Filipinczykom zdolności do samorządu — i bawiąc się w proroków, zapowiadają anarchię, jeżeliby rząd amerykański z Filipinów się wycofał.

W ten sposób rząd Stanów Zjednoczonych w raporcie tym znajdzie podstawę do wytłumaczenia i usprawiedliwienia dalszej krwawej akcji, a w końcu zagarnięcia wysp z ich ludnością. Znajdzie argument taki sam — jakiego obecnie używa Anglia, gdy „ogniem i mieczem“ chce Transwaalczyków nakłonić do przyjęcia dobrodziejstw angielskiego panowania.

Bo etyka zaborców od najdawniejszych czasów była jednaka. Zawsze w kraju, który miał być zagarnięty, znalazło się niebezpieczeństwo anarchii — albo znalazł się ktoś „uciśniony“, kogo należało wziąć w obronę, jak obecnie uitlanderów w Transwaalu — i zawsze stłumienie owej anarchii, czy też obrona owego uciśnionego kończyły się pospolitym rabunkiem.

Powiedział ktoś, że „obluda jest holdem, złozonym enocie“. W polityce międzynarodowej ten hold już zaszedł tak daleko, że lepiej, żeby go wcale nie było.

Wojna.

Wobec coraz posępniejszych wieści z placu boju, wzrasta naturalnie przynębnienie umysłów w Anglii. Zajęcie Colesbergu i Coleusa przez Boerów, dopełniło miary goryczy.

Wszelki entuzjazm znikł — telegrafują z Londynu. — Kiedy Chamberlain wyjeżdżał onegdaj z placu urzędu kolonialnego, był uderzająco biały i zamysłony. Opinia publiczna jest przygotowaną na najgorsze wypadki. Obawiają się, że posiłki nie na wiele się przydadzą, bo linie kolejowe od zachodu i południa swoich granic nieprzyjacieli przerwał, a Durban może zająć przed wyładowaniem wojsk.

Wyrasta stąd poważne niebezpieczeństwo dla Anglii we własnym domu. Irlandya, która nie zaktwiła jeszcze swych rachunków z potężnym Albionem, przybiera wprost groźną postawę.

O wrzeniu umysłów na Zielonej Wyspie nadszedł coraz bardziej znamienne szczegóły. Kilka zarządów municypalnych uchwaliło rezolucyę, wyrażającą zadowolenie z klęski Anglików pod Ladysmith. Prasa irlandzka przemawia tonem coraz bardziej nienawistnym dla Anglii.

Mobilizacya II. korpusu wywołała ogólne poruszenie. *Daily Mail* usprawiedliwia owo zarządzenie tem, iż rząd angielski musi w Afryce południowej osiągnąć cele następujące: zatknięcie flagi brytanckiej w Pretoryi, zburzenie obwarowań tego miasta i Johannesburga, wywiezienie Krüger'a i Steyn'a do Europy, wcielenie obu republik do terytorium angielskiego i nadanie równych praw Anglikom i Holendrom.

Tak jednak, jak dzisiaj sprawy stoja, nie przyjdzie to łatwo wykonać. Już obecnie czyni Anglia wysiłki wprost nieproporcjonalne. Tak np. odkomenderowana świeżo do Afryki bateria górską, jest ostatnią, jaka była do rozporządzenia w Anglii. Biuro Reutersa donosi z Kapsztatu pod datą 2 b. m.: Statek transportowy „Nimiveh“ z oddziałem ulanów „N. S. Wales“ przybył tu z Aldershot. Deputacya, w skład której wchodził burmistrz i kilku członków rady miejskiej, powitała przybywające wojska.

Eclair dowiaduje się rzekomo z dobrego źródła, że Transwaal postanowił prowadzić wojnę korsarską z Anglią i że już otrzymał odnośne propozycye właścicieli okrętów, szczególnie z Stanów Zje-

dnoczonych. Wystawione już mają być odpowiednie „noty korsarskie“.

Wedle zapewnień z Brukseli, nie ulega obecnie wątpliwości, że wszyscy Holendrzy w kraju Bezuana przeszli na stronę Boerów. Depesza angielska, mówiąca o „kilku“ Holendrach, którzy połączyli się z Boerami, wzbudziła w prasie belgijskiej i holenderskiej ogólną wesołość.

O nowym sprzymierzeniu Boerów donoszą z Konstantynopola: W ubiegłym roku bawił tam pewien uczony mulla z Johannesburga, nazwiskiem Ata-Ula. Sultan i dygnitarze dworscy obchodzili się z przybyłym z wielkim wyróżnieniem. Od niego dowiedziano się, że w Johannesburgu istnieje kolonia mahometańska, licząca 3—4 tysięcy dusz, a posiadająca szkołę i dziennik, którego redaktorem jest właśnie ów Ata-Ula. W pozostałej części Afryki południowej są również Mahometanie, których liczba dochodzi ogółem do 10 tysięcy.

Gdy zatarg transwaalski zaczął się zaostrzać, Ata-Ula zwrócił się z zapytaniem do Konstantynopola, jak się wobec spodziewanej wojny zachowają mahometanie, zamieszkali w Afryce. Sultan, nie chcąc narażać sobie Anglii, dał odpowiedź, wymijającą. Obecnie donoszą z Johannesburga, że Ata-Ula postanowił zorganizować oddział i oddać go do rozporządzenia Boerom.

Nie koniec jednak na tem. Są oznaki, każące przypuszczać, że wszyscy Mahometanie afrykańscy są ze sobą w zmwowie i gotują się do wystąpienia przeciw Anglii. Do Tripolisu wysłano 30 Mahometan w charakterze emisjaryszów z podarunkami dla szejków rozmaitych sekt w północnej Afryce. Sekty te mają wielki wpływ na całą ludność. W całym świecie mahometańskim objawia się gorączkowy ruch. Mahometanie i Hindusi Indyi wschodnich skorzystają niezawodnie z kłopotliwego położenia Anglików w Transwaalu i słowować będą zrzucić z siebie jarzmo potężnej protektorki.

Z teatru.

(„Jan Chrzciciel“, dramat w 5 aktach Hermana Sudermana).

Od świata burzoazyi współczesnej do cedrami ocenionych, legendowych krajin biblijnych, gdzie urodziła się najdumniejsza i najpokorniejsza ze wszystkich religij, jest krok tak duży, że Suderman, uczyniwszy go, musiał się nieco zachwiać na nowym gruncie. Ten błyskotliwy malarz światła i cieni, majaczących na niebie kapitalistycznego ustroju, popelniał wielkie ryzyko, przerzucając się z nowożytnego parku, w którym wychował się jego talent, do wounych ogrodów wschodu, odczarowanych baśnią i podaniem. Nie uszło mu to bezkarnie. Napisał utwór, który ma wiele warunków, aby się na długo rozgościł na scenie i olśniewać wrażliwe umysły, ale który nie ma co robić na wyżynach sztuki. Człowiek z przed dwóch tysięcy lat, ów kopalniany typ, od którego odbiegliśmy tak straszliwie daleko, nie dał się komedyopisarzowi z dziewiętnastego

2

„Ver sacrum“

cecha tegorocznej Wystawy sztuki w Dreźnie.

Co do wykończenia zaś i subtelnego wdzięku, najpierwsze miejsce w rzeźbie zajął Franciszek Stuck, Monachijszyk, malarz i rzeźbiarz zarazem. Jego brzozy są to prawdziwe cacka, którym napatrzeć się dość trudno.

Wpółśród tych arecydział jednak, nie brak było na tegorocznej wystawie dzieł dziwnych, do których to przyzwyczaiła nas secesya. Stając przed niemi, pytamy — przecierając oczy — co by to przedstawiać mogło i czynimy sobie w duszy zarzut niedomyślności.

Doświadczyłam tego na sobie, stając przed rzeźbą, przedstawiającą kobietę w postaci wół leżącej, z włosami w dół opuszczonymi i jak gdyby przemokłymi, z draperyą również o długich spuszczonej faldach — melancholijna mina, czyli jak to mówią nos na kwintę spuszczonej i ręce o bardzo wdłużonych palcach, dopełniają symbolu. Dziwną tę postać stworzyło dłużo znakomitego rzeźbiarza Lederera; nosi ona nazwę: „Die Haide!“

Równie do nieudanych pomysłów zaliczyć muszę rzeźby malowane na sposób starogrecki. Barwy te nietylko nie ożywiają rzeźby, ale przeciwnie, rażą niemile oczy i przypominają — lalki woskowe. Być może, iż jest to skutek nawyknienia; że oczy nie

przywykły do polychromii, albo że barwy nie dość zręcznie są użyte, dość, że odwracamy się od nich z niesmakiem. A jednak najgorętszym zwolennikiem polychromii jest dziś Max Klinger, będący podobnie jak Stuck rzeźbiarzem i malarzem jednocześnie. Dzieła jego uzyskały na wystawie osobną salę, chociaż są to rzeczy sztuczne i martwe. Taka np. Afrodyta, odciętymi ramionami mająca przypominać Venusa z Milo, razi nas nietylko umalowaną twarzą, ale sztywnością i brakiem wdzięku, jak gdyby na dowód, że naśladownictwo wzorów minionej epoki, wskrzeszenie sztuczne dawnego kierunku, nie wyda arecydziała kipiącego życiem i prawdą.

Nie można jednak zaprzeczyć, że Klinger posiada bogatą fantazyę, genialną w pomyśle i w poezyci dzieła; każdy utwór jego słabnie dopiero w rozwoju i wykończeniu. Jest on przytem nadto subtelny i drobiazgowy w niepotrzebnych często dodatkach i szczegółach, które psują wrażenie ogólne; brak mu prostoty i szczeroci. Wszystkie te wady i zalety znakomitego zresztą artysty wydają się bardzo żywo w znanym już z opisów i u nas obrazie „Chrystus w Olimpie“.

Sam pomysł wspaniały i w treść mistyczną bogaty: Chrystus, władca dusz, zwiastun przyszłego życia, zstępuje do Olimpu, aby zgrybiałemu Zeusowi powiedzieć: „Ustąp z tronu!“

Jednakże w postaci tej Chrystusa nie uwidocznił artysta wcale potęgi duchowej proroka i męczennika, porywającej umysły i serca. Twarz Bogaczłowieka okolona żółto-rudym włosom, zapadła i po-

nura, jego postać niezręczna w żółty brokat owinięta, budzi politowanie nad artystą, który swej szczytnej myśli nie zdołał nadać wymowniejszych kształtów i barw odpowiednich. Cztery postacie kobiece: pokora, miłosierdzie, wiara i sprawiedliwość niosą za Chrystusem cienki krzyżyk czarny, zbyt lekki i mały, aby przedstawiać: „znak, co zwycięży i światem zawiadnie“.

W grupie tej zresztą nie ma nic, coby symbolizowało zwycięstwo mistycznej ascezy, nad zmysłowem poganstwem, nie zatem dziwnego, że trzy boginie (rywalki, ubiegające się o względy Parysa) z pogardą i lekceważeniem patrzą na intruzów.

Wenus szczególnie, (nawiasem mówiąc, dość przystojna gryzетка berlińska) uśmiecha się z tryumfem, przeczuwając, że panowanie jej jeszcze nie skończone.

Jedna Psyche odrywa się od mitologicznego świata i rzuca się na kolana przed Chrystusem, jak gdyby o litość błagając. Postać jej byłaby nadzwyczaj zajmująca, gdyby była trochę powabniejszą, nie miała tak dużej głowy i płaskich nóg niemieckich. Przytem Klinger, zamilowany w drobnostkowych szczegółach, połączył tę postać jakąś draperyą brudno niebieską u nóg się wlokącą, z postacią Erosa, wstrętnie brzydkiemu młodzieńszka, w którym usymbolizował brutalną namiętność.

Sam Zeus przedstawiony jest jak bezwładny przeżyty starzec, otoczony drużyną bogów i bogiń, którym widocznie nudno już trochę wśród rozkoszy Olimpu.

wieku wywabić ze swoich katakumb — pozostały tylko dekoracje, niesłychanie barwne, po wschodniemu jaśniejące, egzotyczne i czarowne. Dlatego też w tym dramacie ręka dekoratora miała o wiele więcej do czynienia, aniżeli głowa artysty, a ponieważ wyszukaną u nas tę dominującą jego stroną z gorliwością wprost nieprześcignioną, więc wrażenie, osiągnięte wczoraj w teatrze, można uważać za szczyt tego, co widzowi dać może „Jan Chrzciciel” Sudermana. Wystawa musiała kosztować tysiące. Wszystko było umyślnie przygotowane.

Wnętrze przedsionka świątyni jerozolimskiej, obie ale palacowe Heroda: rzymska i asyryjska, perspektywa miasta — mogły ozdobić pierwszorzędną scenę. Na scenie zaroilo się od nowych kostymów, a wśród nich strój pani Zapolskiej, utkany z przypysznej materii wschodniej, pełen dyademów i kosztownych ozdób, ośniewał swoim bogactwem. Pod tym względem było wczorajsze przedstawienie białym krukiem we Lwowie. Dotychczas miała tylko operetka przywilej tak troskliwego wyposażenia w akcesorya zewnętrzne, teraz zaczyna się sypać tysiące na jeden dramat. Nie sztukuje się już staremi, otrzeptanymi z kurzu kostymami i dekoracyami, nie kombinuje się całości z niedopasowanymi do siebie kawałków. Trzeba tę nowość powitać z wielkim respektem.

Dramat?

Dramatem jest św. Jan. Niestety, psychologii tej mglistej postaci ani dobrze uchwycić, ani dobrze zrozumieć nie można. Św. Jan był właściwie prologiem. Treścią jego istnienia było „prostowanie dróg pańskich”, robota przygotowawcza, proklamowanie „tego, który miał przyjść”. Jest to mało na dramat. Dopiero tragiczny koniec, do którego przyczepia się romantyczna i krwawa idylla córki Herodyady, ożywia jego zaświatową postać. Dlatego przez cały czas, od kazania na puszczy, aż do odebrania poselstwa Chrystusa i śmierci pod toporem, przesuwa się on przed oczami widza, jako bierna i biała sylwetka, owiana tylko tęsknotą mistyczną. Autor, wybrawszy sobie raz takiego bohatera, miał zadanie niezmiernie trudne. Otoczył go malowniczym tłumem, dał mu tło wysoce zajmujące, lecz jego samego nie mógł zrobić tragicznym. Wiele jego najlepszych chęci w tym kierunku speltło na niczem. Osią, około której obraca się cały konflikt dramatu, jest kwestya, że Herod zamierza w towarzystwie swojej kurtyzany i jej córki wejść w święto paschy w progi świątyni jerozolimskiej. Lud na wiadomość o tem doznaje dreszczów świętej zgrozy, a Jan staje na czele niezadowolonych. I to ma być tragiczne. Miły Boże, ileż Herodyad zapełnia dziś spokojnie wnętrza nowożytnych kościołów i odbiera słodkie uśmiechy kapłanów, którzy się tak samo pozbyli skrupułów, jak tanci jerozolimscy! Od tych dobrych, starych czasów, kiedy się lud „burzył” i „kamienował”, odbiegliśmy bardzo, ale to bardzo daleko.

Ten tragizm wypełnił zupełnie.

Pozostał tylko ostatni akt, w którym skupia się cała siła dramatyczna. Jesteśmy na uczcie u Heroda. Sala asyryjska oślepią swoją malowniczością, stroje lśnią się i migocą, jak w bajce wschodniej. Wszystkie główne osoby są na scenie. Salome tańczy swój szalony taniec, kończący się omdleniem i w nagrodę otrzymuje na złotą misie głowę św. Jana, który pogardził jej niewolniczą, pełną bezgranicznego oddania się miłością. Z ulicy zalatują dźwięki śpiewu tryumfalnego. To wszedł w mury Jerozolimy ten, któremu Jan Chrzciciel „prostował drogi” i gdy on sam padł pod toporem kata, obejmuje po nim dziedzictwo. Herod wbiega z pułharem w dłoń na stopnie, prowadzące na taras pa-

U dotu obrazu t. zw. Predella przedstawia wnętrze Hadesu; a powstające zeń Tytany uderzają maczugami o podwaliny Olimpu.

Z boku po jednej stronie usymbolizował artysta żal za zmysłowem pogaństwem, w postaci dwóch Bachantek, spłoszonych przez grupę żebraków, wyciągających ręce do Chrystusa; z drugiej tryumf walk krzyżowych w osobie rycerza z odkrytym mieczem.

Najpiękniejsze jednak w tem tak mozolnie wykończonym dziele, są ramy; przepyszna wypukłorzeźba przez samego Klingera w różnokolorowych marmurach wykonana.

Pomimo jednak tych sztucznie obmyślanych szczegółów, obraz Klingera nie pozostawia tak silnego wrażenia, jak u. p. mały obrazek Stucka: „Dzika Pogoń”. Na rozhułkanym koniu jeździec rzuca się na oślep w przestrzeń ciemną, pełną potworów, widm i gadzin. Dokoła niego tłum innych postaci pędzi, goni za czemś nieuchwytnym, tłoczy się wzajem. Na twarzy jeźdźcy ból i szal; żąda rozdzyna mu nozdrza; żąda rozkoszy, zysku, czy szczęścia; pragnienie straszne, szal, co piersi świata dziś rozdziera. Naprzód! naprzód! Czujemy, że w tej dzikiej pogoni niema wytchnienia, chyba... na dnie przepaści. Dziwny to obraz; pięknym nazwać go trudno, nie jeden błąd w kolorycie i perspektywie zarzucić by można, a jednak obraz ten pozostaje na wieki w pamięci, czepia się duszy tak, iż wracamy doń myślą, choć zniknie nam z oczu.

(Dok. nast.)

Anna Neumanowa.

cu, spotyka się oko w oko z Chrystusem — i zakrywa twarz dłońmi.

Kurtyna spada.

Utwór jest rozbity na siedm odsłon, które idą po sobie niespojone. Mnóstwo scen jest melodramatycznych, robionych na urząd, dla wywołania taniego efektu, jak scena serenady dla św. Jana, urządzona przez towarzyszkę Salome. Trwa ona dość długo, a św. Jan z konieczności rozgląda się dokoła siebie pomału, ażeby pozwolić skończyć się pieśni. Wygląda to niezgrabnie i nie jest podobne do Sudermana, który był zawsze mistrzem w wywoływaniu efektów. Najświetniejszą sceną w dramacie jest doskonale napisane kuszenie św. Jana przez Salome, a oprócz tego cała odsłona ostatnia, która ze swoim malowniczym aparatem i plastycznym zestawieniem dwóch światów, wywarła na delikatnych umysłach ogromne wrażenie, tak silne, że trwało ono długo po zapadnięciu kurtyny i zasłoniło sobą rzeczywistość.

W olbrzymim, kilkadziesiąt osób obejmującym personalu, tylko czworo artystów miało sposobność utrwalić się w pamięci słuchaczy. Św. Jana grał Chmieliński, rysując świetlanymi liniami mistyczne kontury tej postaci. Pani Zapolska pogodziła w Herodyadzie ton klasycznej tragedji z wiecznie trwałymi żywiołami natury ludzkiej, p. Zawadzki w rozmowie z św. Janem i w całej ostatniej odsłonie stworzył z bladej sylwetki Heroda wysoce dramatyczną postać, a nakonec p. Ordonówna, jako Salome, mimo, iż rola jej nie należy do łatwych, grała niespodziewanie bardzo dobrze i wywarła silne wrażenie.

Oto impresya wieczoru. Można z niej wywróżyć „Św. Janowi” długi pobyt na scenie, na którą wszedł z olbrzymim nakładem przygotowań i ofiar pieniężnych. Po zejściu z afisza będzie stanowił świetny dowód, że Lwów umie wzorowo wystawiać także dramaty.

a. c.

Kronika miejscowa.

Lwów, 7 listopada.

Jutro:

- 8 listopada. Środa, Czterech Koronatów.
- Wschód słońca o godzinie 7 minut 5, zachód o godz. 4 minut 24.
- O godzinie 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka: „Joannes”.

Co słyhać z nowym teatrem? Po wdrożeniu wstępnych kroków z p. Tadeuszem Pawlikowskim o ewentualne objęcie nowego teatru, wszystko nagle ucichło. P. Pawlikowski, mimo zastrzeżonego sobie czternastodniowego terminu do dania ostatecznej odpowiedzi na pewne propozycje kilku członków komisji teatralnej — milczy, chociaż już dwa razy upłynęło po dwa tygodnie od tego czasu. Komisja teatralna milczy i o ile nam wiadomo, wciąż czeka na odpowiedź p. Pawlikowskiego. Magistrat milczy, Rada miejska milczy, a tu czas nagli i ucieka dzień za dniem, tydzień po tygodniu, bez jakiegokolwiek znaków, że się coś robi. Może tam w górze komuś obojętne, jak się ukształtują stosunki nowego teatru, lecz ogół społeczeństwa zanadto się tą sprawą interesuje i za blisko leży mu ona na sercu, żeby dłużej przypatrywał się spokojnie podobnemu niedołęstwu.

Uniwersytet ludowy we Lwowie ogłasza: We wtorek d. 7 listopada odbędą się następujące wykłady: 1) W sali stow. „Ogniwo” pasaż Hausmana l. 8: Anatomia ciała ludzkiego. O gruczołach i narządach wydzielniczych. Dr. L. Świeżawski. Od g. 8—9 wiecz. (z demonstracyami). 2) W sali stow. „Zgoda” ul. Łyczakowska l. 3. Austriackie prawo przemysłowe. Prawne warunki powstania, wykonania i zgaśnięcia przedsiębiorstw przemysłowych. Dr. Zetterbaum. Od g. 8—9 wiecz.

Obraz wystawy nieustającej okazów przemysłu krajowego (plac Halicki l. 10) zmienia się z dniem każdym. jak w kalejdoskopie. Przy większym ruchu, do którego przyczynia się wzmagające się wśród publiczności poczucie obowiązku, że przemysł krajowy wszelkimi siłami wspierać należy — wzrasta stale liczba wystawców i rozszerza się zakres wyrobów krajowych. W ostatnich czasach przybyli następujący wystawcy: szkoła ciesielska w Kamionce strumiłowej, fabrykant fortepianów z Przemysła p. Woroniecki, stolarze Litwin i Krzemieniecki ze Lwowa, brązownik Jakóbiak ze Lwowa, szkoła garncarska w Kofomyi, blacharze Bogdanowicz, Książkiewicz, Gosciński, szkoły tkackie w Krośnie i Glinianach i wiele innych. Bazar robi się coraz pożyteczniejszym i cenionym pośrednikiem pomiędzy publicznością i wytwórcami.

Mickiewicz z jedwabiu. Ktokolwiek przechodzi koło Bazaru krajowego na ulicy Trzeciego Maja, tego uderzyć musi duży w *passe-partout* oprawny portret A. Mickiewicza, skopiowany wiernie wedle znanej powszechnie oryginału Horowitza. Przechodzien nie może się tylko domyślić, czy kopia jest rysunkiem kredowym, czy tuszem wykonana, a właściwie ani do jednej, ani do drugiej techniki nie podobna. Trzeba dopiero do Bazaru wstąpić, aby się przekonać, że to nie jest rysunek, tylko tkanina z cieniutkich nitk jedwabiu, wykonana w Andrychowie pod kierunkiem przedsiębiorcy tkackiego, p. Joachima Grünspaña. Portret tego rodzaju, jako dzieło tkacza wiejskiego bardzo udany, ma tę zaletę, że jest wiecznie-trwały. Słońce go nie zmieni, mól go nie zgryzie, a jeśli pył go przypa-

duie, to może być wyprany, wyprasowany i na nowo w ramy oprawiony. Jest on zarówno pamiątką wielkiego wieszca, który już wstąpił pod strzechę wiejską, jak i cennym okazem naszego przemysłu domowego tkackiego.

Zakład wyrobów pończoszgarskich mimo zgonu założycielki ś. p. Teodorowiczówny istnieć będzie dalej w tem samym miejscu.

List z miasta. Gdzie nasza straż bezpieczeństwa? Gdzie tak gorzko opłacani stróże nocnego spokoju? Mieszkańców górnej ul. Ormiańskiej, pl. Dominikańskiego, ul. Blacharskiej zbudził około godz. 2 1/2 w nocy z soboty na niedzielę piekielny hałas, połączony z brzękiem wybijanych kamieniami szyb. Pijana zgraja formalny szturm przypuściła do domu l. 32, ul. Ormiańska, gdzie na hańbę i urągawisko moralności, bo o kilka kroków, znajduje się kościół Dominikański, a niemal *vis à vis* miejska szkoła ludowa im. Piramowicza, mieści się dotąd dom publiczny. Wiemy z ust p. Rapla, komisarza policji, o reskrypcie p. namiestnika, którym polecono, by od 1-go września ani w śródmieściu, ani w żadnej z ulic, wiodących do namiestnictwa, domów publicznych nie było, wszak dzień listopad? czyżby sylfidy z pod l. 32 były uprzywilejowane? Możeby przecież choć teraz ktoś ciekawy z policji oglądął pobożowisko, a miałby w przybliżeniu pojęcie o naszej nocy sobotaiej. W imieniu wielu, prosimy Szan. Redakcyę o zamieszczenie słów powyższych.

W sprawie kradzieży worka pieniężnego, który nieznamy sprawca z wozu pocztowego we Lwowie wyciągnął, nikogo dotąd nie aresztowano, jako podejrzanego.

Kronika krajowa.

Otwarcie nowego starostwa w Przeworsku odbyło się w obecności namiestnika p. Pinińskiego. Na dworcu oczekiwała go Rada miejska, burmistrz i nowo mianowany starosta p. Henryk Morstin. Następnie odbyło się poświęcenie gmachu, wprowadzenia nowego starosty na urząd i obiad u właściciela Przeworska, Andrzeja Lubomirskiego.

Posel Wolan z Czerniowice, zmarły niedawno, zapisał 60.000 zł. na cele dobroczynne.

Na 6.000 zł. ograbił pocztę w Budzanowie ekspedytor Siciński i we wrześniu pod pozorem urlopu umknął do Ameryki, skąd w ostatnich dniach października dał znać o sobie.

Pod kołami pociągu. W Krakowie znaleziono na torze kolejowym przy moście obok rogatki Wolskiej człowieka z uciętymi przez pociąg obydwojnami nogami. Okazało się, że nieszczęśliwy nazywa się Piotr Pałasiński, jest czeladnikiem piekarskim i liczy lat 35. Na torze leżał już całą godzinę z uciętymi nogami i ranami, z których krew broczyła. Szedł w stanie nieco podnieconym i dostał się pod koła pociągu. Ofiarę wypadku opatrzyło pogotowie Towarzystwa ratunkowego, poczem przewiozło go do szpitala.

Z Krakowa donoszą nam: Z powodu udzielenia prezydentowi tutejszego sądu wyższego p. Czystczanowi godności tajnego radcy, składali mu życzenia deputacye sądu wyższego, sądu krajowego, prokuratury państwa i Izby notaryalnej. Prezydent Czystczan otrzymał także depezę gratulacyjną od ministra sprawiedliwości Kiudingera. — Biskup ks. Puzyra i delegat Laskowski wyjechali do Wiednia. — Wczoraj rozpoczęła się listopadowa kadencya sądu przysięgłych. Pod przew. rad. Ursela rozpoczęła się rozprawa przeciw Bartomiejowi Piękosowi i Wincentemu Maślakowi o zbrodnię kradzieży, względnie uczestnictwa w kradzieży. Piękos ukradł swemu współlokatorowi 1400 zł. i uciekł do Tarnowa, a Maślak wyludził od niego 500 zł. przyrzekając, że go nie wyda władzy. Oskarża zastępcę prokuratora dr. Chwalibogowski. Obaj oskarżeni przyznają się do winy. — Zgromadzenie, zwołane przez tutejszych antysemitów, odbędzie się w środę 8 bm. w teatrze letnim.

Bunt kominiarzy. Czeladnicy kominiarscy w Krakowie zbuntowali się przeciw jednemu ze swoich majstrów i postanowili sprawić spustoszenie w jego mieszkaniu. Porozbijali mianowicie sprzęty majstrowi, poczem zabrali się do tak popularnego w podobnych wypadkach wybijania szyb w oknach. Przy tej operacyi więcej, aniżeli szyby, ucierpiał ręce sprawców. Doszło do tego, że Towarzystwo ratunkowe musiało zająć się pokaleczonymi i opatrzyć ich rany. Dwóch niezadowolonych czeladników, którzy tak energicznie dawali wyraz swoim uczuciom, przytrzymała policya.

Stryj, 5 listopada. Resursa urządziła bankiet przeniesionemu do Lwowa nadiużynierowi kolejowemu, p. Wolskiemu. P. Wolski cieszył się w Stryju sympatya, był prezesem Resursy i Towarzystwa muzycznego.

Pogrzeb ś. p. Konstantego Lechickiego, odbył się przy olbrzymim udziale publiczności. Nadto wzięły udział w pogrzebie korporacye i towarzystwa. Ś. p. Konstanty Lechicki porobił zapisy na cele dobroczynne. Silne wrażenie wywarła wypowiedziana nad grobem mowa p. Kosterkiewicza.

Towarzystwo muzyczne urządzi d. 18 bm. wielki koncert, w którym wezmą udział: panna Gluszkiewiczówna, inżynier Niedzielski i tenor Apfel. Koncert zapowiadać się ma świetnie.

Najnowsze materye wełniane, flanelki i barchany na suknie damskie MIKOŁAJ LUDWIG

poleca najtaniej

Lwów, pl. Maryacki 8.

Z ziem polskich.

Cały majątek, bardzo znaczny, zapisał zmarły niedawno Warszawianin, ś. p. Bolesław Hirschfeld na cele dobra publicznego.

Do Transvaalu wybierają się ochotnicy z Królestwa. W lesie żąbkowskim pod Warszawą zamierzał jakiś 15-letni bohater zorganizować oddział ochotników i maszerować do Afryki. Złapano go i dostał w skórę. Ale gorączka wojenna nie ogranicza się w Królestwie na dzieciach. Dzienniki donoszą bowiem, że do generalnego konsula angielskiego w Warszawie zgłaszają się licznie różne osoby, które odbywały już kiedyś służbę wojskową, oraz felcerzy, objawiając gotowość wstąpienia do wojska angielskiego, w charakterze wolnych najmitów i udania się następnie na pole walki do Transvaalu. Zgłoszenia się swoje uprawiedliwiają ci panowie pogłoską, jakoby rząd angielski rozpoczął werbunek i ofiaruje się płacić wynajętemu żołnierzowi 2.000 rubli rocznej pensji. Konsul daje jednak odmowną odpowiedź. W Anglii jest dość ludzi.

Warszawa w cyfrach. Pod takim tytułem *Warsz. Dn.* zamieścił artykuł statystyczny za rok zeszły, podług „Przeglądu Warszawy z r. 1898“. Według tego źródła, Warszawa liczy ogółem 645.848 ludności, w tem 367,665 katolików 57.7 proc. ludności, protestantów 18.296 osób, prawosławnych, nie licząc wojska, 27.344 osoby; ormian, mahometan, żydów-karaïmów i roskolników zamieszkuje w stosunku 1/10 proc. W Warszawie, w roku zeszłym istniało 486 zakładów przemysłowych i fabrycznych, z 30.424 robotnikami. Produkcya tych zakładów wynosi 54,544.495 rubli. W tymże roku przybyło nowych fabryk 17.

Cyganie w Królestwie. Przed trzema laty wydano w Rosyi prawo, na mocy którego cyganie ulegają przymusowemu osiedleniu, wszelkie zaś utensylia służące do koczownictwa, jako to: wozy, szatry i t. d. ulegają zniszczeniu. Przepis ten nie wytepił wólcęstwa cyganów, a szerzące się stąd przestępstwa po wszech stronach dają wiele do czynienia policji i sądom. W sprawie tej właśnie jeden z gubernatorów pisze, iż prawo skierowane przeciw koczownictwu cyganów pozostanie martwą literą, dopóki cyganie korzystają z wszelkich przywilejów zastrzeżonych konwencyami z obcemi państwami, wszyscy bowiem prawie są poddani zagranicznemu, a jako tacy nie mogą być pozbawiani prawa swobodnego przemieszczania się z miejsca na miejsce. Większość koczujących cyganów w Królestwie Polskiem, to poddani serbscy, następnie dużo jest austriackich lub rumuńskich, używających przeważnie cudzych paszportów, zapożyczonych w Rumunii; paszport zaś cudzoziemski legalizowany w konsulatach rosyjskich zagranicą daje cyganom wjazd do Rosyi zupełnie swobodny, czego wzbronione im nie można z mocy obowiązujących konwencyi międzynarodowych. Dla ukrócenia wólcęstwa tylko jeden środek, by zabronić gminom i dworom udzielania miejsca pod rozkładanie obozów cygańskich, sami zaś cyganie zamieszkiwać po domach prywatnych i zajeżdżonych nie będą, co znacznie utrudni im koczowanie. Zakaz taki ma stać się powszechnym.

Spalenie dzieci przez matkę. O niezwykle strasznym wydarzeniu, jakie obecnie miało miejsce w pow. borysowskim, donoszą dzienniki warszawskie. We wsi Góry chora na suchoty właścianka, Stefania Rzencka, czując zbliżającą się śmierć i nie mogąc pogodzić się z myślą, że mąż po jej zgonie może ożenić się powtórnie, a czworo jej dzieci dostać pod opiekę złej macechy, dokonała strasznego czynu. Oto pewnego dnia zgromadziła dzieci około siebie, obłożyła słomą i zapaliła. Zanim sąsiedzi zauważyli wydobywające z chaty kłęby dymu i pośpieszyli z pomocą, było już za późno, gdyż wewnątrz całej było w ogniu. Ze zgliszczy wydobyto pięć trupów.

Ślub. W sobotę odbył się w Warszawie ślub Ludwika Solskiego Sosnowskiego, reżysera teatru krakowskiego z Ireną Pomian Poświtówną, która przez czas dłuższy występowała na scenie krakowskiej.

Pożar. Wielki pożar zniszczył w Warszawie lakiernię i dwa warsztaty fabryki Handkiewicza za rogatkami jerozolimskimi. Straty wynoszą około 200.000 rubli.

Zapiski literackie i artystyczne.

Wiadomości literackie. Marcelina Kulkowska. „Mistrz Zenon“, dramat w trzech odsłonach. Kraków, 1890 Wiktor Dolerau. Czy będzie koniec świata w r. 1899“. Urywek z kosmografii. Kraków 1899.

„Sposób zakopański“ (*Manière de Zakopane — Die Art Zakopane*). Pod takim tytułem ukazało się w Wiedniu u Scholla dzieło Edgara Kovatsa, dyrektora szkoły zawodowej i przemysłu drzewnego w Zakopanem. Dzieło to, wydane wspaniale, dzięki subwencji Wydziału krajowego, składa się z przedmowy w trzech językach, polskim, niemieckim i francuskim, tudzież z 24 tabliczki światłodrukowych, wyobrażających główne motywy ornamentyki góralskiej i różne meble, sprzęty, żyrandol, ołtarze kościelne i t. p. Przy sposobności godzi się przypomnieć, iż przed siedmiu laty, bo w r. 1892, wyszło nakładem krakowskiej Akademii umiejętności dzieło dr. Wład. Matlakowskiego „O budownictwie ludowem na Podhalu“, a w książce tej,

napisanej nietylko z poważną znajomością przedmiotu, ale i pierwszorzędnym talentem literackim, autor zwrócił uwagę, iż można i trzeba wydać album ornamentyki i stylu tatrzńskiego. Zadania tego po ukończeniu monografii o budownictwie podjął się sam Matlakowski, a choć w całości wykończył dzieło, nie doczekał się jednak jego wydania: umarł, a pozostawiona przezeń gotowa do druku monografia „O zdobnictwie ludowem na Podhalu“ dotychczas pozostała niewydana. Naprzód miała ją ogłosić Akademia umiejętności, potem wzięła to na siebie Kasa Mianowskiego, w końcu postanowiono poprzeczyć ostatnie dzieło Matlakowskiego życiorysem, nakreślonym przez dr. Peszkego, ale tymczasem minęły cztery lata, a „Zdobnictwo“ wciąż leży w rękopisie. Co się z niem dzieje?

Nieznany poeta. W *Ateneum* p. Antoni Wodziński przedstawia imiennika swego Kazimierza z Wodzinka Wodzińskiego, stołuka kowalskiego, „nieznanego rymopisa polskiego z pierwszej połowy zeszłego stulecia“. Spory tomik wierszy różnych tego szlachcica-literata znalazł się w bibliotece miłoślawskiej pana Kościelskiego, skąd go p. W. na światło dzienne wydobyl. Kazimierz Wodziński, urodzony w r. 1675 we wsi Wierzbnie, w dawnym województwie podlaskim, z ojca Mikołaja, skarbnika podlaskiego, miedzianka gostyńskiego, i Katarzyny Magauskiej, nie był nawet średniej miary poetą, jak to widać z przytoczonych w *Ateneum* urywków, jednakże mając dużą łatwość doborania niezbyt wyszukanych rymów i skłonność widoczną do pióra, zamykał w wiązanej mowie wrażenia i postrzeżenia osobiste, zasługujące na uwagę, już to ze względu na język czysty i wolny od makaronizmów. Kazimierz Wodziński widocznie czytany był w autorach łacińskich, co w owe czasy nie było rzeczą rzadką, więc też znać na jego utworach wpływ wzorów klasycznych. Przedewszystkiem jednak z utworów Wodzińskiego, często naiwnych i nawet nieudolnych, przegląda — jak powiada biograf rymopisa — „dusza czysta, jak kryształ, jedna z tych dusz polskich, na które się tylko nasze społeczeństwo, nasz dawny ustrój zdobyć mogły“. Wiersze Wodzińskiego są treści wielorakiej. Znajdują się tam wiersze nabożne, jak np. „Hymn na cześć Matki Boskiej“, polityczne, opisowe, okolicznościowe, drobne (sentencye), a wreszcie przekłady.

Z obcych stron.

O losie wyprawy Andréego nadeszła nowa wiadomość do Anglii. Admiral Champion otrzymał od swego siostrzeńca Alstona, który od pięciu lat zajmuje posadę w Fort Churchill, najdalej na północ wysuniętej stacyi kompanii Hudsonskiej. Alston donosi: „Zdziwił się, że usłyszysz odemnie o wyprawie balonowej Andréego. Z wiosną przybył do mnie Eskimos „syn starego Donalda“ z kilkoma Eskimosami. Zakupiwszy co potrzebowali, odeszli, pozostał jeno syn Donaldowy i opowiadał mi, że zeszłego lata zabitych zostało na północy dwóch białych, którzy zapewne do wyprawy balonowej należeli. Nie bardzo zwracałem uwagę na to opowiadanie, ale doniosłem o tem dr. Milnemu. Później nadeszło jeszcze dwóch Eskimosów, Skokly i jego brat i podali mi wiadomość, wedle której chyba już wątpli niepodobna, że wyprawa Andréego na północy zginęła. Brat Skoklyego spotkał się zeszłego roku z czterema białymi, którzy tak jak i on na piźmowce (rodzaj dzikich wołów) polowali. Gromada Eskimosów, która w tym czasie dostała się w pobliże białych, nie widziała tych zwierząt i sądząc, że to do niej strzelają, dobyła luków i strzał i dwóch białych na miejscu trupem położyła. Dwaj pozostali uciekli i mimo pościgu Eskimosów, nie wiadomo co się z nimi stało. Dwóch zabitych białych widział brat Skoklyego na własne oczy leżących — jeden był średniego wieku, niski, podśladkowany, drugi jeszcze młody. Starszy miał ubiór z baranów, młodszy z sukna. Eskimosi wzywali brata Skoklyego, aby siedł z nimi, bo dalej na północy odkryli coś okrągłego, napelnionego tytoniem, ubiorami i amunicją — ale on nie chciał. Przyniósł on z sobą kawał futra, jakie Eskimosi na dalekiej północy noszą, na dowód, że był tak daleko, jak powiada“.

250 ofiar. Z Chrystjani piszą: Dzienniki miejscowe donoszą o nieszczęściu, jakie nawiedziło północne brzegi Norwegii. W październiku odbywa się doroczny połów śledzi, które gromadzą się między skalistemi wybrzeżami fiordów. Rybacy pędzą ławy śledzi do brzegów i łowią je tam ogromnemi masami. W czasie tegorocznego połowu rozszalał się nagle orkan, który zatopił 80 łodzi rybackich wraz z 250 rybakami. Władze nadbrzeżne przypuszczają nawet, iż liczba ofiar jest większa, gdyż dotychczas nie stwierdzono dokładnie liczby zatopionych łodzi. Ofiary katastrofy pochodzą przeważnie z wybrzeża, położonego między Trondhemem a Kristianssund. W Norwegii powstały komitety, mające na celu niesienie pomocy rodzinom, osieroczonym przez burzę, która trwała trzy dni i zrzuciła wielkie szkody na całym wybrzeżu norweskiem.

Doktorowie inżynierzy. Z okazji jubileuszu stoletniego techniki w Charlottenburgu, cesarz Wilhelm pozwolił na nadawanie tam i w innych technikach pruskich inżynierom tytułu doktorów po odbytych egzaminach. Skrócenie tego tytułu ma być Dr. inżynier., a może być także Ładawany, jako honorowy mężom zasłużonym w naukach technicznych.

Wynalazca maszyny zecerskiej, znanej pod nazwą „Linotype“, Ottmar Mergenthaler, zmarł w Baltimore, skutkiem zapalenia płuc. Nieboszczyk urodzony dnia 10 listopada r. 1854 w Wirtembergu, z zawodu zegarmistrz, po wielu próbach i długiej pracy wynalazł na początku ósmego dziesiątka lat pierwszą maszynę zecerską i giserską. Instytut techniczny w Filadelfii przyznał mu wielką honorową nagrodę za najwybitniejszy wynalazek w okresie 10-letnim.

Małżeństwo pod kontrolą. Amerykanie mają odwagę przeprowadzać w życiu praktycznym konsekwencye badań naukowych, zupełnie inaczej, jak Europejczycy, u których pomiędzy teorią a praktyką istnieje często przepaść. Oto w stanie Dakota uchwalono prawo, które może dać powód do wesołych żarcików, ale niemniej jest zupełnie odpowiednie dla rasy świeżej, chcącej żyć i rozmnażać się. Każdy młody człowiek i młoda dziewczyna, chcący zawrzeć związek małżeński, muszą stawić się do komisji rewizyjnej, która zadecyduje o ich kwalifikacji do stanu małżeńskiego. Dopiero po zbadaniu lekarza, mając już świadectwo dobrego zdrowia w ręku, mogą zgłosić się do ślubu. Nałogowi pijacy, suchotnicy, histerycy i inni kandydaci do szpitala, będą nielitościwie wykluczeni z raju małżeńskiego; zdegenerowani i chorowici mogą mieć tylko zdegenerowane i chorowite potomstwo i lepiej jest nie zapelniać niem ziemi Stanów Zjednoczonych.

Rozmaitości.

Ile jest lokomotyw na świecie? O olbrzymim wzroście ruchu kolejowego możemy sobie zrobić wyobrażenie po ilości będących w użyciu lokomotyw. Jest ich na całej ziemi około 110.000. Z tego przypada na Europę 64.000, na Amerykę 40.000, Azję 3.300, Australię 200, a Afrykę 700. W Europie zaś Wielka Brytania posiada największą ilość lokomotyw: 17.000. Potem następują Niemcy z 15.000, Francya z 11.000, Austro-Węgry z 5.000, Włochy z 4.000, Rosya z 3.500 Belgia z 2.000, Hiszpania z 2.000, Holandya z taką ilością i Szwajcarya i 900 lokomotywami.

Dyamenty w Chinach. Pan A. Fauvel, który był przez czas dłuższy oficerem w chińskiej służbie celnej, wygłosił w paryskim Towarzystwie geograficznym ciekawy odczyt o rozległych polach dyamentowych, które istnieją w Chinach, a zwłaszcza w prowincyi Chan-Tung. Już w roku 1872 dowiedział się p. Fauvel od wykształconych mandarynów, że dyamenty, któremi posługują się szklarze i robotnicy wyrabiający porcelanę w Pekinie, pochodzą ze wspomnianej prowincyi. Chińczycy wszakże ukrywają istnienie drogich kamieni w kraju, w obawie, żeby nie zwrócić uwagi cudzoziemców na te skarby. Sztuki szlifowania dyamentów nie posiadają Chińczycy i używają kamieni tylko jako ostrze w ryłców; dyamenty znajdujące się w ozdobach biżuteryjnych pochodzą z innych krajów. W szczególności też sposób wydobywania chińczycy dyamenty: Gdy jesienią ustają letnie deszcze a strumienie i rzeki, zawierające dyamenty, wysychają prawie, wówczas mieszkańcy danej okolicy, wchodzą w sandałach słomianych do strumienia, a spieczaste odłamki dyamentów czepiają się słomy, gdy tacy poławiacze dyamentów mniemają, że zebrali ich już dosyć, rzucają sandały na jeden stos i podpalają je, a następnie przesiewają popiół i wydobywają dyamenty. Ponieważ kamienie mają dla nich wartość tylko jako ostrze w ryłce, przeto większe bywają rozlamywane. Rząd chiński nie popiera bynajmniej eksploatacyi pól dyamentowych oraz w ogóle górnictwa, uważając rolnictwo za jedyny odpowiedni sposób zarobkowania dla ludu. Lud zaś sprzeciwia się górnictwu, z obawy przed smokiem, który jakoby drzemie pod ziemią, i mógłby zostać przebudzony, a wtedy trzęsieniem ziemi ukarałby zułwałców, którzy mu spokój zakłócili.

Wieczorek muzyczny - wokalny urządzony staraniem Towarzystwa „Ruskich dam“ pod protektoratem ks. metropolity Kulowskiego odbędzie się dnia 16 bm. w dużej sali Narodnego Domu przy współudziale p. Pawlikow - Nowakowskiej. Po koncercie nastąpią tańce. Zaproszenia i bilety nabywać można w Ruskim kasynie w Narodnym Domu.

Tepty słuch. Jedna bogata dama, uleczona sztucznymi bębenkami usznymi dra Nicholsona od głuchoty i szumu w uszach, przeznaczyła 20.000 marek do dyspozycyi instytutu dra Nicholsona, aby biedni, których nie stać na kupno tych bębenków, mogli je dostać darmo.

Listy adresować należy: Instytut Nicholson. „Longcott“, Gunresbury, London, W England.

† Antoni Mańkowski, drukarz, żołnierz z r. 1863, zmarł dziś o godzinie 9 rano, w 63 roku życia we Lwowie.

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje fortepiany z najznakomitszej w świecie fabryki Steinway po 3000, 4000, 5000 i 6000 koron.

W DRUKARNI

„SŁOWA POLSKIEGO“ we Lwowie

nabyć można

Regulamin czynności i obrad Rad gminnych.

Cena egzemplarza 10 centów.

DOBRE i pod gwarancją naturalne **WINA**

austryackie, węgierskie i zagraniczne, koniaki i szampany oryginalne we wszystkich gatunkach po cenach umiarkowanych, poleca od roku 1860 istniejąca firma: „Cenniki bezpłatnie i franco)

Maks WIXEL i Syn
ulica Krakowska 14.

Sprawa Kasy oszczędności przed sądem.

(Oryginalne sprawozdanie „Słowa Polskiego“).

Trzydziesty pierwszy dzień rozprawy.

Lwów, 7 listopada.

Rozprawę dzisiejszą rozpoczęto o godzinie 8 rano.

Dr. Solański

zaczyna obronę Karpińskiego od stwierdzenia, że stała mu się krzywda, ponieważ całe jego przewinienie sprowadza się do tego, że Zima pożyczal mu pieniądze, a to nie jest zbrodnią. Dr. Solański wylicza kilkanaście osób, którym Zima udzielał krociowego kredytu i u których przypadły te sumy bezpowrotnie, a jednak jednego tylko Karpińskiego od 8 miesięcy trzymają w więzieniu, podczas, gdy tamci chodzą wolno. Wobec tego Karpiński wygląda jak uprzywilejowany *Prügelknabe* prokuratora.

Oskarżenie zarzuca mu zbrodnię oszustwa na szkodę Kasy oszczędności, a to, że przez namowę nakłonił Zimę do udzielania lekkomyślnych kredytów. Chcąc poznać, jak można tego dokazać, musimy zastanowić się nad charakterem Zimy. Sam p. prokurator w akcie oskarżenia nazwał Zimę Bismarkiem Kasy oszczędności. Czyż więc da się pojąć, aby Karpiński, człowiek z tak niskim wykształceniem, potrafił wywierać większy wpływ na Zimę, niż członkowie różnych komisji, ci, z których każdy w kole swoich imponował. Mnie się zdaje, że między Karpińskim a Zimą mógł być tylko jeden stosunek, mianowicie proszącego i to najpokorniej proszącego po stronie Karpińskiego, a udzielającego kredytu w formie łaski po stronie Zimy.

Karpiński ręczył swoim majątkiem za pożyczone sumy, majątkiem, który zebrał w pocie czoła, odejmując sobie od ust, nie zażywając snu i spoczynku. Kredyty te wydane zostały na podstawie nowych dziełnic miasta, a Kasa oszczędności, jak to rozprawa wykazała, żadnych strat nie poniesie na kredytach udzielanych Karpińskiemu. A choćby nawet poniosła jakie straty, to uwięzienie Karpińskiego i trzymanie go przez tak długi czas w więzieniu, mogłoby mieć miejsce chyba w Rzymie i to w bardzo dawnych czasach, gdyż i Rzymianie takie prawo zniesli potem. Jak można przypuszczać, aby Karpiński radził Zimie, jak ma zaprzepaszczać kapitały Kasy oszcz., skoro on zawdzięcza wszystko co ma, Kasie oszczędności.

Tajemnicy tutaj nie ma żadnej, z jakiego powodu dawał Zima Karpińskiemu tak wysokie kredyty. Zima uważał go za człowieka słownego i punktualnego. Nie wiedzieć, za co pokutuje ten człowiek tutaj przez 8 miesięcy. Kredytami swoimi, podpisaniem weksli, pomagał ludziom, stawiał ich na nogi, nie zaś rujnował. A ci ludzie wystąpili przeciw niemu, pełni zielonej zazdrości, aby go tylko zgaębić, skoro zobaczyli, że on im już nie może nic pomódz, chociaż i oni już się nad nim ulitowali i zmienili swoje zeznania w czasie śledztwa.

Co do udzielenia żyra, Karpiński udzielał tego żyra i choćby nawet brał co na te żyra, to nie powinien tutaj siedzieć w więzieniu, gdyż nawet członkowie takiego banku, „Rustikana“, założonego w celu obdzierania tanim sposobem chłopów, nie siedzieli żaden w więzieniu.

A tu wcale Karpiński nie obdzierał swoimi żyrami tych towarzyszy, ale im pomagał nawet. Co do tych 500 zł., które miał wziąć Karpiński od Mieleckiego za wyrobienie pożyczki 11.000 zł., to rachunki między nimi są takie, że Karpiński budował Mieleckiemu dom na cenę 4000, a z tego jeszcze 700 zł. Karpiński nie otrzymał, a nadto jeszcze Karpiński ręczył mu podczas budowy przez cały czas jej trwania, za materiał i ogółem wszystko.

Naszkieviczowi zagwarantował Karpiński 75 tysięcy zł. Gdyby nawet Karpiński wziął od niego po 500 zł. — to jeszcze wobec ryzyka było to niczem — nie było wystarczającym wynagrodzeniem. Że Naszkiewicz żył stosunkowo wystawnie i nie prowadził rachuków, nie wpływa jeszcze, by Karpiński miał być podeirzanym o jakiegokolwiek malwersacye.

Gdyby więc to wszystko, co Karpiński wziął za żyra, zliczyć — to okazałoby się około 2.000 zł. a czemuż to jest wobec ryzyka na 145.000?

Karpińskiego więżą, stawiają go w sytuacji thornowskiej kobiety, przywiązanej do krzesła i żądają od niego, ażeby popłacił swoje weksle od razu, ażeby między nim a Kasą zapanował zupełny porządek. Czy nie mogłoby być lepiej, gdyby nowa dyrekcja dała mu była termin półroczny przynajmniej, to ten człowiek, widząc, że potrzeba zlikwidować interesy — byłby niejedno sprzedał i interesy swoje uregulował. Jego atoli uwięzienie sprawiło to, że Kasa stracić musi. Załatwienie jednak interesów za pomocą zamykania jest jedynym sposobem do zrujnowania wierzyciela i dłużnika. Konsekwencyj, pływających z jego uwięzienia, nie można przypisać na karb jego rachunku.

Może ten człowiek niejedno tu i owdzie zawinił, że zrobił coś, z czem my, ludzie lepszego towarzysstwa, zgodzićbyśmy się nie mogli — toć trzeba uwzględnić jednak, że ten człowiek dostał się w sferę, do których nie nawykł, że dostał się na pokoje dyrektora, potentata finansowego, toż mogło mu się nieco zawrócić w głowie i czasami odgrywał rolę „zamarstynowskiego bankiera“.

Omówiwszy następnie zarzut lichwy, skierowany przeciw Karpińskiemu, dr. Solański tak zakończył: Ale i sanacja stosunków społecznych, za pomocą ustawy karnej, jest chybiona. Dzisiaj nam częściej, aniżeli kiedykolwiek, potrzeba zdrowych rąk do pracy, a Karpiński, to człowiek mrówczej, wytrwałej pracy. Proszę panów o zaprzeczenie pytań, odnoszących się do mojego klienta i tą prośbą kończę swoje przemówienie.

O godz. 11 zabrał głos obrońca Maryi Fuhrmanowej

dr. Zygmunt Lisiewicz.

Dr. Lisiewicz daje obronie swojej szerokie tło społeczne. Przedstawia stosunki, jakich wytworem była Fuhrmanówna. W domu jej rodziców było dziełniactwo dzieci.

My — mówił dr. Lisiewicz — mieszkamy w wiodnych pokojach, mamy na metry obliczone, ile powietrza potrzeba, aby spokojnie się wyspać, móż pracować, wiemy, ile mamy do zjedzenia funtów mięsa na dzień, ile dodatków słodczy i ostrości, ale porównajmy to z tem, co czekało Maryę Fuhrman i w jakich ona sferach podówczas przebywała. Izba niska a w niej 19 dzieci małych i 2 osoby stare. Te osoby trzeba było codziennie nakarmić, a choćby liczyć jedną bułkę albo jeden kawałek chleba na głowę, to już jest 19 bułek, względnie dwa bochenki chleba, a przecież dziecko się rozwija. Jakiej dzielności charakteru potrzeba, aby w takiej sferze tych 19 dzieci utrzymać, aby które z nich nie zginęło.

Nie dziwicie się, że w takich stosunkach każda jednostka silniejsza musiała starać się z tej żelaznej obręczy nędzy, ubóstwa wydobyć, dziwić się więc nie należy, że Marya Fuhrman 14 lat mając, musiała wyjść z tego domu, jeżeli nie chciała zginąć z głodu, formalnie zjedzona przez owych 18 dzieci. W tem jeszcze wymknięciu jej z domu, leży pierwszy dowód, że to nie była jednostka taka, nad którą można przejść do porządku dziennego, bo tam, gdzie się zaczyna życie, tam ona zerwała z tradycją i poszła do pracy. Przybyła do Lwowa i zaczęła od służby. Służba skończyła się źle. Potem spotykamy ją na ulicy, w atmosferze moralnej, o której ciężko człowiekowi mówić, lecz wnet uczyniła pierwszy wysiłek, aby się wydobyć z tej kałuży. Wróciła do służby.

Otóż z taką kobietą, która u wstępu skosztowała łatwego życia, idzie na cięższą pracę, na posługę, z taką kobietą jednak trzeba się chociaż troszeczkę liczyć i troszeczkę głębiej do jej serca zajrzeć.

Jeżeli okazała dzielność, że się wydobyła z Jaktorowa, to zrobiła dzielniejszy krok, że wydobyla się z działu policyjnego prostytutek i przeniesioną została do tego działu, gdzie się notuje slugi.

Patrząc dalej wstecz, musimy sobie wyobrazić, że musiała zająć wielką tragedya i musiała być wielką pokusa. Ona wróciła w te same szranki, w których już przebywała. Ta właśnie droga zaprowadziła ją tutaj na ławę oskarżenia. P. prokurator zarzuca Fuhrmanowej, że wszystko, co powiedziała o procesie jest nieprawdą i że powiedziała to z rozmysłem, aby wyrządzić państwu szkodę.

Powiedziała nieprawdę przed Zimą, że miała pieniądze, iż Zima o nich nie wiedział, że pieniądze, które obecnie posiada, nie posiada od Zimy. Ja z tymi dwoma ostatnimi motywami pana prokuratora walczyć nie będę, a to dlatego, ponieważ pan prokurator w toku rozprawy i śledztwa nie przeprowadził wcale dowodu, jakoby Marya Fuhrman miała fundusze, któreby pochodziły od Zimy. Ja nawet bardzo się dziwię, że pan prokurator jeszcze wczoraj zestawił kwotę owych 50.000 zł. z depozytu Maryi Fuhrman 27.000 zł. w banku krajowym. Dziwię się dlatego, ponieważ przecież po przebyciu tej rozprawy, pan prokurator powinien był przyjść do tego przekonania, że Franc. Zima nie wziął ani centa z funduszy Kasy oszczędności. Wystarczyło, że co do owych 50.000 zł. bez żadnej jego pomocy i najmniejszej zewnętrznej interwencji kwestya ta została w jednej chwili wyjaśniona, niech pan prokurator pamięta, że jak zaczął mówić o rezerwie wekslowej, p. Górski powiedział, że przecież te 1/2 proc. na same procenta musiały iść i że tak samo i reszta musiała wejść do Kasy oszczędności.

Ja będę się starał dowieść, że Fuhrman w chwili poznania się z Zimą miała już kilka tysięcy i że pochodziły one z własnych oszczędności, że istotnie mogła zdobyć tę kwotę, świadczą o tem tysiące przykładów, któż z nas n. p. nie pamięta owej biednej dziewczyny, która mieszkając w hotelu pod Tygrysem potrafiła sobie ze swoich 1-guldenowych

i 50-centowych oszczędności złożyć 19.000 zł. a zbierała ona to przez lat 4 1/2. A co dopiero Marya Fuhrman, która całe 16 lat pracowała, mogła sobie zebrać kwotę jeszcze większą. Świadczenie stwierdzili, że Fuhrmanowa była bardzo oszczędną.

Piękną stroną jej charakteru jest, że podczas stosunku z majątymi wielbicielami, pomyślała o swoim wykształceniu, wzięła sobie nauczycieli, którzy ją uczyli czytać i pisać, wzięła się do pracy nad własną inteligencyą i musiała nawet tę inteligencyę dobrze rozwijać, gdyż taki człowiek jak Zima, nie byłby się nią zajmował i to aż przez 15 lat.

Maria Fuhrman była w tej sytuacji, że musiała myśleć, że przeciw niej toczy się śledztwo. Ona nie wychodziła na świat nigdzie, nikt o niej nie wiedział, aż tu raptem wszyscy o niej zaczęli mówić — była ona w położeniu zwierza, które go zamkną w klatce i wystawiają nagle na widok kilkuset osób.

Dowiedziała się, że sąd zażądał wykazu hipotecznego jej realności. Powiedziano jej, że nie wolno się jej ruszyć ze Lwowa — ojca jej przesłuchano — a następnego dnia dostaje ona wezwanie do sądu na świadka. To wszystko musiało chyba na nią tak podziałać, że świadomość u niej była niezupełną.

W dniu 13 maja Marya Fuhrman była słuchana co do zmarnowanych funduszy Kasy, ale w chwili, gdy ją słuchano, ona nie mogła wiedzieć o tem, o czem się dopiero później dowiedziano, a mianowicie, że pewne fundusze zginęły w Kasie. Gdyby jednak sędzia śledczy przesłuchiwał Fuhrmanową w charakterze świadka, to w takim razie, po co wysłał wezwanie do Hersza Fuhrmana, który przecież nie pozostawał w żadnym stosunku do Kasy?...

Nie można więc wątpić, że Fuhrmanowa była przesłuchiwana jako oskarżona, a nie jako świadek. Rzecz to niesłychana, ażeby przeciwko człowiekowi, który ma zeznawać, jako świadek — gromadzić dowody!... Wzywano do świadczenia ojca przeciwko córce. I wicie panowie, jaki tragiczny koniec miała ta sprawa? Oto ojciec, dowiedziawszy się, że odczytywano jego zeznania, świadczące na niekorzyść Fuhrmanowej — padł, bo mu pękło serce ze wzruszenia. (W sali ogromne poruszenie).

Trzeba sądzić nie człowieka, ale jego czyny. Nie chodzi o to, czy ona robiła, jakie usiłowania w kierunku wybicia się na wierzch, czy ona źle postępowała z ojcem, czy nie, ale czy ona fałszywie zeznawała.

Cierpienia, które przeszła ta kobieta, mażą wszystkie jej winy.

O godzinie 12-tej skończył mówić obrońca — przewodniczący zaś z uwagi na to, że jeden z sędziów przysięgłych czuł się chorym — przerwał dalszą rozprawę, odraczając ją do dnia następnego godziny 9.

Przemawiać będzie obr. Wędrychowskiego, dr. Aschkenazy.

Telefoniczne i telegraficzne depeze „Słowa Polskiego“.

Sytuacja.

Wiedeń, 7 listopada. Wszystkie dzienniki omawiają dziś obszernie przebieg wczorajszego posiedzenia Izby posłów, a zwłaszcza głosowanie nad wnioskami Daszyńskiego i Pergelta. Jako charakterystyczny objaw podnoszą, że za wnioskiem Daszyńskiego głosował także b. minister skarbu, dr. Kaizl. Zdaniem dzienników pokazało się wczoraj, że zarówno prawica, jak lewica jest zdeorganizowana, bo z obu stron rozmaite kluby rozmaicie głosowały, a lewica niemiecka głosowała nawet przeciw własnemu wnioskowi.

Fremdenblatt w artykule wstępnym omawia oświadczenie br. Clary'ego i twierdzi, że ono najlepiej charakteryzuje zmianę sytuacji, bo to, co Clary powiedział o § 14-tym, stoi w jaskrawej sprzeczności z praktyką, jaką w ostatnich latach stosowano.

Wiedeń, 7 listopada. Dziś obradują rozmaite komisje, między innymi także prasowa, która jednogłośnie uchwaliła zalecić do przyjęcia przedłożenie rządowe, dotyczące zniesienia stempla dziennikarskiego i kalendarzowego.

Na dzisiejszym posiedzeniu niemieckiej partii ludowej omawiana będzie sprawa zerwania stosunków z grupą Schoenererowców.

Obraduje dziś także komisya zapomogowa.

Z obozu czeskiego.

Berno mor., 7 listopada. Komisya posłów czeskich, której polecono zorganizowanie ruchu opozycyjnego na Morawach, uchwaliła zwołać do Berna na 19 bm. poufny kongres czesko-morawskich autonomistów.

Wojna Anglii z Transvaalem.

Paryż, 7 listopada. *Figaro* donosi z Berlina, że Niemcy postanowiły zająć zatokę Tiger w południowej Angoli (kraj na wybrzeżu połud.-zachodniej Afryki, poniżej Congo), na wypadek, gdyby Anglicy obsadzili zatokę Delagoa. Z tego też powodu Angli-

przez powagi lekarskie ogólnie polecany i używane. — Prawdziwe tylko z marką „OPATRZNOŚĆ“.

Dla rekonwalescentów i chorych najposilniejszym napojem odżywcym jest

HAYA Wino z Somatozą

3 BUTELKA 3 KORONY.

Główne składy w aptekach: K. Krzyżanowskiego i P. Mikolascha we Lwowie.

nie zdecydowali się dotychczas na zajęcie zatoki elagosa.

Agencja Havasa donosi z Kairu: Niemiecki okręt „Zanzibar“, udający się do Zanzibaru, przybył onegdaj do Port Said, bez pasażerów na pokładzie. Nazajutrz odpłynął z Port Said, wioząc 33 pasażerów. Jeden z angielskich okrętów, stojących na kotwicy w Port Said, udał się natychmiast w ślad za okrętem niemieckim.

Londyn, 7 listopada. Biuro Reutera donosi z Estcourt pod datą 4 b. m.: Wiarygodne osoby, które przybyły z Ladysmith, opowiadają, że we czwartek i w piątek rozegrała się tam bitwa. Najgorętsze starcie było koło Cottamsfarin. Straty Boerów miały być bardzo znaczne. Podobno liczba Boerów zabitych, rannych i wziętych w niewolę wynosi 800.

Przed trybunałem stanu.

Paryż, 7 listopada. Powszechnie zainteresowanie zwraca się ku procesowi, który ma się jutro rozpocząć przed trybunałem stanu. Wielu deputowanych i senatorów przybyło już do Paryża.

W pałacu sprawiedliwości rozegrała się wczoraj nader burzliwa scena między dwoma adwokatami, którzy rozmawiali na temat tego procesu. Adwokat Oster zwrócił się do kolegi swego adw. Lefevre'a, syna senatora, wołając do niego:

Przecież nie wszyscy senatorowie głosować będą tak, jak ojciec pouczy, bo nie wszyscy są wolnomularzami. Lefevre nie na to nie odpowiedział. Osterowi jednak zdawało się, że Lefevre rzucił mu jakieś słowo pogardliwe i na to dał mu kilka policzków. Obu adwokatów zaprowadzono do prezydenta, który spisawszy protokół, oddał sprawę władzy dyscyplinarnej Izby adwokackiej.

Agitacja antisemicka.

Kraków, 7 listopada. Jutro o godz. 6 wieczorem odbędzie się tu wielkie zgromadzenie „chrześcijańskich wyborców i obywateli“ w teatrze letnim w parku krakowskim. Przedmiotem obrad być mają: zmiana statutu miasta Krakowa, sprawa gimnazjum polskiego w Cieszynie i działalność posłów krakowskich w bieżącej sesji Rady państwa.

Na cześć Chopina.

Kraków, 7 listopada. Staraniem „Lutni“ tułtejszej odbył się wczoraj w sali hotelu Saskiego uroczysty wieczór ku uczczeniu pamięci Chopina. Słowo wstępne wygłosił prof. Byliński. Cały program wypełniły utwory Chopina. Kilka pieśni odśpiewała pani Otylia Szydłowska ze Lwowa, uczennica prof. Wysockiego.

Konferencja biskupów.

Wiedeń, 7 listopada. Dziś przedpołudniem pod przewodnictwem kardynała Gruschy rozpoczęły się w pałacu arcybiskupim obrady konferencji biskupów austriackich. Między innymi biorą w niej udział ks. biskup Puzyna z Krakowa i kardynał Kopp.

Kredyty wojskowe.

Budapeszt, 7 listopada. Pester Lloyd donosi, że budżet wojskowy na rok przyszły nie będzie zawierał żadnych kredytów dodatkowych na nową artylerię polową, dotychczas bowiem nie jest ustalony model nowych armat polowych w Austrii. Jednakże wobec reform artylerii, jakie się w innych państwach przeprowadza, także Austro-Węgry znajdują się w konieczności zaprowadzenia u siebie tych nowych armat.

Zniesienie stempla dziennikarskiego.

Wiedeń, 7 listopada. Na dzisiejszym posiedzeniu komisji prasowej, które odbyło się pod przewodnictwem hr. Dzieduszyckiego, wziął udział także kierownik ministerstwa skarbu dr. Kniaziołucki. Referent poseł Sokołowski oświadczył, że zgadza się z przedłożeniem rządowym i wyraził życzenie, aby ono tworzyło podstawę obrad zarówno w komisji, jak w Izbie, i ażeby sprawę jak najrychlej załatwiono.

W dość ożywionej dyskusji, jaka się następnie wywiązała, podniesiono przedewszystkiem kwestję, czy rokowania z Węgrami w sprawie zniesienia stempla kalendarzowego, nie stworzą wielkich trudności. Kierownik ministerstwa skarbu rozwiązał te obawy, twierdząc, że ze względu na Węgry jest rzeczą obojętną, czy stempel kalendarzowy zniesiony zostanie od 1 stycznia 1900 r., czy od 1 grudnia 1899 roku.

Trudność nasuwaćby się mogła tylko w innym kierunku; zwrócono się do rządu z petycją, ażeby stempel zniesiono dopiero z dniem 1 kwietnia 1900. Minister wyraża przeto zdanie, że najlepiej będzie załatwić sprawę tak, jak ją załatwia przedłożenie rządowe z terminem 1 stycznia 1900.

Pos. Merunowicz zwrócił się do dr. Kniaziołuckiego z zapytaniem, w jaki sposób rząd zamierza pokryć niedobór, powstały skutkiem zniesienia stempla.

Dr. Kniaziołucki odpowiedział na to, że jego zdaniem, dyskusja nad tym przedmiotem nie należy właściwie do komisji prasowej, tylko do budżetowej. Minister dodał, że z dawnych nadwyżek i zapasów

kasowych nie będzie można niedoboru tego pokryć, gdyż one i tak już znacznie zmniejszyły się w ostatnich dwóch latach z powodu, że nie można było wydać renty inwestycyjnej. Rząd jednak w komisji budżetowej przedstawi rozmaite propozycje co do pokrycia tego niedoboru.

Pos. Rutowski z zadowoleniem powitał przedłożenie rządowe i podniósł długoletnie zabiegi Polaków około zniesienia stempla dziennikarskiego. Mowca wyraził życzenie, ażeby to zniesienie weszło natychmiast w życie.

W głosowaniu jednomyślnie przyjęto przedłożenie rządowe i polecono referentowi posłowi Sokołowskiemu jak najszybsze wypracowanie sprawozdania, tak, aby ono już na jutrzejszym posiedzeniu mogło przyjść na porządek dzienny Izby. Poseł Sokołowski oświadczył, że gotów jest dziś sprawozdanie wypracować. Na tem posiedzenie zamknięto.

Burzliwe zgromadzenie Tow. asekuracyjnego „Janus“.

Wiedeń, 7 listopada. Wczoraj odbyło się tu burzliwe nadzwyczajne zgromadzenie Tow. asekuracyjnego „Janus“, pod przewodnictwem barona Chlumeckiego, który zaznaczył na wstępie, że stan majątkowy towarzystwa jest zupełnie zadowolniający.

W dyskusji postawił dr. Zipser wniosek, aby zgromadzenie odroczone.

Chlumecki przerwał zgromadzenie dla porozumienia się z dyrekcją, poczem ogłosił, że odroczenie czyni zależnym od głosowania.

Wywiązała się żywa, a nawet burzliwa dyskusja, z powodu, że wielu mowców zarzucało przeciwnikom nieuczciwą manipulację kartkami wyborczymi. Przyszło do bardzo burzliwych scen, a nawet chwila była obawa, że kije będą w robocie. Wreszcie przy głosowaniu 888 gł. oświadczyło się za dalszem prowadzeniem obrad.

P. dr. Zipser postawił wniosek o wyeliminowanie wielkich dóbr z ubezpieczeń ludowych.

Wniosek ten odrzucono.

W końcu po ożywionej dyskusji odroczone o godzinie 12 w nocy posiedzenie generalne do dziś po południu.

Kraków, 7 listopada. Dyrektor Kasy oszczędności miasta Krakowa Franciszek Słęk, po kilkutygodniowej kuracji powrócił tu wczoraj i obejmuje jutro urządowanie.

Tarnopol, 7 listopada. Komitet przedwyborczy zawiązał się pod przydyum burmistrza Łuczakowskiego. Kandydatami na posłów do Sejmu są dyrektor Michałowski, do parlamentu zaś marszałek Zbaraża Niementowski. Do Czech odjechało z Brodów i innych wschodnich powiatów 42 żandarmów powołanych telegraficznie.

Wiedeń, 7 listopada. Laenderbank prowadzi rokowania z Towarzystwem „Alpine Montangesellschaft“ o nabycie dwóch fabryk, należących do tego Towarzystwa. Rokowania te w najbliższych dniach już mają się ukończyć.

Budapeszt, 7 listopada. Prezydent ministrów Szell miał wczoraj u cesarza półtoragodzinną audiencję prywatną.

Budapeszt, 7 listopada. Frakcja Ugronistów postanowiła w tym roku wziąć udział w pracach delegacyjnych i przyjąć wybory do delegacji.

Cetynia 7 listopada. Glas Czarnogorca, organ przybożny księcia Nikity wzywa energicznie kupców czarnogórskich, aby wszelkie towary, jakich potrzebują, zakupywali we Włoszech lub w innych krajach, byle nie w Austrii.

Przy odnawianiu prenumeraty, zmianie adresu i reklamacjach należy zawsze dołączać opaskę adresową.

Czas odnowić przedpłatę!

We Lwowie kwartalnie 3 złr.
miesięcznie 1 złr.
1-razowa wysyłka 2-razowa
na prowincyi kwartalnie 3.30 ct. 4.— ct.
miesięcznie 1.10 ct. 1.35 ct.

Depesze handlowe z d. 7 b. m.

Kurs lwowski:
Za 100 rubli sr. płacą: 127.— żądają: 128.12
Za 100 marek 58.50 58.80
20-frankówka 9.50 9.60

(Bank rolniczy we Lwowie).
Lwów dnia 7 listopada
Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów.
Pszenica gotowa 7.50 do 8.—. Pszenica na termina do 7.50 Zyto gotowe 6.10 do 6.40. Zyto na termina 7.30

5.70 do 6.—. Owies oboczny 5.25 do 6.—. Owies na termin 5.— do 5.30. Jęczmień pastewny 5.— do 5.25. Jęczmień nowy 6.25 do 7.—. Rzepak nowy 10.80 do 11.—. Lnianka — do —. Groch pastewny 5.25 do 6.—. Groch do gotowania 6.75 do 9.—. Wyka 4.40 do 4.80 Bobik 4.50 do 5.—. Hreczka 7.50 do 7.75. Kukurydza stara 6.— do 6.10. Kukurydza lub na term. — do —. Chmiel za 56 kilo — do —. Koniczyna czerwona 50.— do 65.— Koniczyna biała 30.— do 40.—. Koniczyna szwedzka — do —. Tymotka 15.— do 17.—
Spirytus paritas Tarnopol 16.75 do 17.25, na termina 16.— do 16.50.
Usposobienie niezmiennie.

Wiedeń, 7 listopada. Dziś o godzinie 12. minut 30 po południu notowano: Marki niemieckie 59.02, Renta majowa 99.80, Węgierska renta koronowa 95.25, Akcje kredytowe 367.3/8, Kredytowe węgierskie 370.50, Bank anglo-austriack 150.—, Unionbank 303.—, Bankverein 269.—, Laenderbank 233.75, Kolej pań. 329.—, Lombardy 71.25, Elbenthal 251.—, Towarzystwo akcyjne broni — Akcje tytoniowe 132.50, Alpiny 258.50, Rima Muranya 319.25, Prager Eisen 1224, Losy tureckie 56.90 na wrzes. Ruble 127.50, 20-franków 958.50 Boden-Credit 425.—, Tramwaye —. Akcje gal. Banku hip —.

Tendencja pewna.
Berlin, 7 listopada. O godzinie 12 m. 5 notowano: Kredyty 229.90, Disconto Commandit 191.50.
Tendencja silna.

Wiedeń, 7 listopada. (Giełda zbożowa).
Sprzedawano: pszenica na jesień — do —, pszenica na wiosnę 1900 r. 8.48 do 8.49, pszenica na czerwiec — do —, żyto na jesień — do —, żyto na wiosnę 1900 r. 7.03 do 7.04, żyto na czerwiec — do —, kukurydza na październik — do —, na listopad 5.72 do 5.75, na maj-czerwiec 1900 r. 5.31 do 5.32, owies na jesień — do —, owies na wiosnę 5.50 do 5.51, rzepak na październik — do —, rzepak na styczeń i luty 1890 rok 11.70 do 11.80, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 1900 32.50 do 33.50.
Tendencja spokojna.
Pogoda piękna.

Budapeszt, 7 listopada. Pszenica na kwiecień 1900 r. 8.34 do 8.35, na wrzesień 8.29 do 8.31, żyto na październik — do —, na kwiecień 1900 r. 6.70 do 6.72, owies na październik — do —, na kwiecień 1900 r. 5.20 do 5.22, kukurydza na maj 1900 r. 5.04 do 5.05, rzepak na sierpień 1900 r. 11.70 do 11.75.

Otęty na pszenicę dostateczne.
Chęć kupna lepsza.
Tendencja silniejsza.
Pochmurno.

Wiedeń, 7 listopada.

Na wczorajszy targ bydła rogatego, przeznaczono na rzeź, spędzono ogółem 5697 sztuk, z tego z Galicji 545, z Bukowiny 147.

Przebieg targu był mdły. Ceny spadły o 1 zł. Z tego spędu nie sprzedano sztuk 310.

Galicyjsko-bukowińskich wołów sprzedano 77 sztuk po 26 do 30; 247 po 31 do 33; 138 po 34 do 36 złr.; 15 po 37 do 39 zł.

Bułaję podtuczono kupowano po 26 do 35, krowy podtuczono po 26 do 31, bydło chude po 16 do 25 zł, licząc za centnar metryczny żywej wagi.

Targ nierogaczyny.

(Oryginalny telegram Józefa Saborsky'ego i Synów — Wiedeń, St. Marks).

Wiedeń, 7 listopada.

Na targ nierogaczyny przywieziono ogółem 9.909 sztuk świń, między temi 3.326 świń galicyjskich. Ceny za tuczne świny węgierskie 39 do 40 ct., za galicyjskie młode świny 34 do 42 ct. za kilogram żywej wagi.

Kroniczka z ostatniej chwili.

Zatarg o pieśń rosyjską. Otrzymałmy następujące pismo: „W wykonaniu uchwały Walnego zgromadzenia Tow. Bratniej pomocy słuchaczy politechniki we Lwowie, które odbyło się w przeddzień 6 listopada, Wydział Towarzystwa prosi o zamieszczenie następujących rezolucji:

Walne zgromadzenie nie uznaje, aby zaśpiewanie pieśni, która wywołała znane zajście na wieczorku inauguracyjnym „Bratniej pomocy“ było krokiem politycznym i stało w jakimkolwiek związku z propagowaniem idei panslawistycznych.

Walne zgromadzenie nie przyjmuje rezygnacji kolegi przewodniczącego i udziela mu votum ufności. Eugeniusz Eysy przew. Edmund Schultz sekret.“

Zbrodnia dzieciobójstwa była przedmiotem rozprawy przed sędziami przysięgłymi w drugiej sali. Przewodniczył radca Philip. Obwinioną była Warwara Kityk z Koczmani a rozprawa o tyle była zajmującą, że pomiędzy lekarzami-znawcami a obrońcą drem Reiterem przyszło w ciągu rozległej dyskusji do bardzo ostrych utarczek. Jeżeli się wedle werdyktu przysięgłych miało sądzić, która ze stron spierających się miała rację, to musiałoby się ją przyznać drowi Reiterowi, albowiem przysięgli uniewinnili podsądną.

Z sali sądowej.

Kołomya, 6 listopada.

Dzisiaj rozpoczęła się tutaj rozprawa karna przeciw Michałowi Żupnikowi, byłemu oficyalowi podatkowemu o zbrodni defraudacji.

Przy tej sposobności przypominam czytelnikom *Słowa Polskiego*, ową smutną historię, która tak długi czas zaprzętała umysły spokojnych mieszkańców Kołomyi.

W r. 1897 — wywodzi akt oskarżenia — przeniesiono Żupnika do Kołomyi, jako adyunkta urzędu podatkowego i tu awansowano go oficyalem. W tym ostatnim charakterze poruczono mu dział depozytów sądowych i całą do tego działu odnoszącą się manipulację, tak, że nawet prowadzenie ksiąg rachunkowych, które na podstawie instrukcji sądowej powinni byli objąć dwaj inni urzędnicy, przypadło w udziale Żupnikowi.

Stan taki trwał przez cały czas urzędowania Żupnika t. j. od r. 1897 aż do chwili odkrycia defraudacji t. j. do końca grudnia 1898. Żupnik wyjechał wówczas na dwudniowy urlop, który jednakże przedłużył bez poprzedniego zawiadomienia swoich przełożonych. W skutek tego, prowadzenie działu depozytów sądowych objął w jego zastępstwie inny urzędnik. Następca zaraz na wstępie odkrył brak 4-procentowego listu zastawnego galicyjskiego Tow. kredytowego ziemskiego, na 5.000 zł., własność masy małoletnich Mieczysława i Witolda Teodorowiczów. Wdrożone natychmiast śledztwo wykryło, że Żupnik wyjeżdżając na urlop, wymienił ów list zastawny na gotówkę, z którą też uciekł bez śladu.

Wiedząc to, dostawszy się do publiczności, wywołała wiele innych; zaczęto sobie opowiadać o wystawnym życiu Żupnika, o jego zgrywaniu się w karty i t. p. a tymczasem władze prowadziły dalej śledztwo, które wykazało ostatecznie brak poważnej sumy 30.789 zł. zdefraudowanej przez Żupnika w ciągu jego urzędowania na szkodę rozmaitych mas depozytowych.

Przyczyn, dla których ta stosunkowo wielka defraudacja mogła być w ogóle dokonana i przez tak długi czas nie wyszła na jaw, szukać należy nietylko w samym Żupniku, lecz także w nadmiarze przeciążenia urzędników podatkowych do tego stopnia, pracą, że kontrola staje się niemożliwą.

Tym tylko sposobem da się wyjaśnić łatwość, z jaką Żupnik popełniał malwersacje. Faktem jest — opowiada oskarżenie — że w każdym z wypadków sprzeniewierzenia oddane mu zostały przez nadkontrolora Wędyca imieniem własnym, tudzież imieniem nadpoborcy Junga, działającego, walory lub pieniądze rządowe do urzędowania, zupełnie w ten sam sposób, jak mu je oddawano w tych wypadkach, w których polecenie sądowe rzeczywistości istniało. Tu i tam działali więc obaj urzędnicy kasowi w przekonaniu istotnego powierzenia publicznego dobra urzędnikowi, do dalszej manipulacji z tem dobrem uprawnionemu. Ponadto przyznaje sam obwiniony, że nie zadawał sobie wcale trudu, aby chytymi i podstępными sposobami zdefraudowane kwoty wydać.

Nakoniec stwierdza oskarżenie, że defraudacje Żupnika, jak z aktów stwierdzić można, sięgają co najmniej roku 1897. Czas ten określać też mogą właściciele licznych kawiarni i innych nocnych publicznych lokalów w Kołomyi, które obwiniony właśnie w czasach upadku często odwiedzał, i który nawet do bardzo pożądanego gościa zaliczał, bo pieniądze pomiędzy szansonistki, kawiarki itp. indywidua formalnie rozrzucal. Najzgrabniejszą jednak namiętnością obwinionego, która całe tysiące pochłonęła, była gra w karty — oczywiście hazardowa. Jak wysoko grano w karty w towarzystwach, w których się Żupnik obracał, świadczy zeznanie jednego z takich świadków i partnerów, który podał, że mu Żupnik w jednej stawce nie dopłacił 750 zł. w. a. pod pozorem, że nie miał drobnych, chociaż przed chwilą drugiemu partnerowi tysiączkę zmieniał. Na karty też poszła przeważna część sum zdefraudowanych. Dopiero gdy w drodze — kończy akt oskarżenia — dyscyplinarnej na przeniesienie został zasądzony i mógł się spodziewać, że zostanie zdemaskowany, postanowił umknąć, wyludźając z Kasy depozytowej ostatnich jeszcze 5.000 zł. jako fundusz na drogę. Nawykły jednak do rozrutnego życia i te pieniądze w krótko roztrwonil. a nie chcąc, czy nie mogąc znaleźć uczciwego sposobu zarobkowania, z pustą kieszenią w ręce sprawiedliwości się oddał, pozbawiwszy sam siebie i łatwowiernych swoich przełożonych chleba.

Po odczytaniu aktu oskarżenia i udzielenia przez przewodniczącego wyjaśnień ławie przysięgłych co do toku manipulacji w urzędzie podatkowym, następuje przesłuchanie oskarżonego.

Oświadcza on, że do winy poczuwa się i opowiada szczegółowe swe *curriculum vitae*, kończąc je zdaniem: „Teraz niech panowie robią ze mną, co się im podoba“.

Na zapytanie przewodniczącego, w jaki sposób mógł oskarżony zdefraudować depozyta sądowe, skoro nie miał klucza do kasy depozytowej, gdyż jeden

klucz znajdował się w rękach nadpoborcy, a drugi w rękach nadkontrolora, odpowiada Żupnik, że zjednał sobie zupełne obu tych przełożonych zaufanie tak, że nadkotr. p. Wędyca, wcale go nie kontrolował, czy polecenie w celu wydania odnośnego depozytu zostało przez sąd wydane.

W długi popadł, gdyż przyczyniał się do utrzymania domu swego teścia, adwokata dr. Freidenberga, którego klientela była bardzo szczupłą, a nadto kosztowała go wiele kuracya żony. Ogółem zadłużył się skutkiem nieszczęśliwości w rodzinie na 3—4 tysięcy zł. Powodem pierwszej popełnionej defraudacji, były karty, dług honorowy stąd powstały. Następnie opowiada szczegółowo, kiedy i w jaki sposób popełnił ową defraudację. Było to d. 16 października 1897. Zabrał wówczas 440 zł. 66 ct. Do kart przyłączyła się z czasem i loterya. Oskarżony stawiał namiętnie w nadziei, że wygra i w ten sposób pokryje wszystkie swe defraudacje.

Co do kart, to grywał między innymi w kawiarni Centralnej i w piwiarni Majby Bleimanna. Do partnerów należał pewien nadporucznik i pewien adwokat. Później przyszło do awantur. Komenda wojskowa oskarżyła Żupnika przed kraj. Dyrekcją skarbu, za co miał być przeniesiony. Przeciw zawrókowaniu Dyrekcji wniósł rekurs, aby w ten sposób odwlec czas przeniesienia. Ostatecznie znalazł się w takim położeniu, że nie miał innego wyjścia jak tylko albo odebrać sobie życie, lub ratować się ucieczką.

Z Kołomyi udał się oskarżony po wzięciu trzydniowego urlopu wprost do Berlina, ztamtąd do Londynu. Wreszcie wrócił nazad do Berlina, a w końcu do Bazylei, gdzie po kilkunastodniowym pobycie oddał się sam w ręce policyi.

Oskarżony wyjechał z Kołomyi około 4.000 zł. gotówką.

Poczem zarządzono przerwę.

O godzinie 4 popołudniu przystąpiono do przesłuchania głównego świadka Jerzego Jounga, nadpoborcy podatkowego w Kołomyi. Od marca br. potrącają mu jedną trzecią część pensji, na pokrycie deficytu stworzonego malwersacjami Żupnika i rząd zagarnął całą jego kaucję. We wrześniu br. został zasuspendowany z przyznaniem tylko dwóch trzecich części swej pensji. Liczy lat 60 życia, cieszy się ogólnym poważaniem i sympatją. Świadek oświadcza, że w krótkim czasie po przybyciu Żupnika do Kołomyi został mu oddany dział depozytów sądowych, ponieważ w tym samym dziale pracował w Drohobyczu jako adjunkt. Następnie świadek przedstawia całą manipulację w urzędzie podatk. Nadto wyjaśnia świadek, że mimo szkotr. defraudacja nie mogła się wykryć.

Po ucieczce Żupnika przeprowadził szkotr. p. Reicher, radca działu podatkowego w starostwie i także nie wykrył wszystkich defraudacji, dopiero oficyal podatkowy Czernik wpadł na malwersacje przez szkotr. nie wykryte. Świadek, o hulaszczym życiu oskarżonego dopiero wtedy dowiedział się, gdy Żupnik wskutek hazardowej gry w karty, miał być przeniesiony. Oskarżony był zrazu wzorowym urzędnikiem. Dopiero w ostatnich czasach przed defraudacją zaniedbywał się i świadek musiał go napominać. Oskarżony otrzymał urlop dnia 23 grudnia 1898 na 3 dni, tłumacząc się stosunkami familijnymi, a gdy nie wracał, wyszła po odbytem szkotr. na jaw część malwersacji.

Przew. do oskarżonego: Czy pan się zgadza zupełnie na zeznanie p. nadpoborcy?

Osk. Przepraszam p. nadpoborcę, że wyrządziłem mu tak wielką, a niezasłużoną krzywdę.

Świadek (kiwając głową) Niech panu Pan Bóg przebaczy.

Następnie przesłuchują świadka p. Józefa Wędyca, nadkontrolora urzędu podatkowego w Kołomyi, również zasuspendowanego z powodu Żupnika. Świadek oświadcza, że wskutek nawalu pracy, nie był w stanie przeprowadzać ścisłej kontroli. Na nieustanne żądania tak nadpoborcy, jak świadka, by personal powiększyć, dyrekcya skarbu wcale nie odpowiadała. Niemożliwym jest, aby urzędnik, pracując codziennie 8—10 a nawet więcej godzin, mógł co dnia dokładnie zbadać dział każdego z urzędników, mając swój własny dział. Nie należy zatem składać winy na przełożonych, lecz trzeba mieć wzgląd na obciążenie pracą.

O godzinie 7 przewodniczący odroczył rozprawę do godziny 9 rano dnia następnego. *Aga.*

Dział ekonomiczny.

Zboże na targach zagranicznych. Usposobienie na targu wszechświatowym w ciągu okresu sprawozdawczego było słabe, warunki atmosferyczne dosyć pomyślne.

W St. Zjednoczonych dostawy farmerów znacznie się zmniejszyły w porównaniu z tygodniem poprzednim i wyniosły 875.000 kwr. Zapasy skontrolowane wzrosły o 1,007.000 busz. i wyniosły 49,562.000 busz. Na targach amerykańskich usposobienie nie miało wybitnej cechy; ceny zdołały się utrzymać. — Wiadomo-

ści o stanie zasiewów w Argentynie dobre, przypuszczalny wynik zbiorów pszenicy szacują na 2 mil. ton. W Anglii ceny w dalszym ciągu niższe, popyt na targach portowych bardzo nieznaczny. Na targach wewnętrznych usposobienie było nieco lepsze. Na 196 targach skontrolowanych ceny wynosiły 28 sz. i p. We Francji warunki atmosferyczne pomyślne, tak, że roboty w polu postępują szybko, a wczesne zasiewy zaczynają już kielkować. Tendencya wogóle słaba na targu paryskim: zapasy pszenicy powiększyły się znacznie. W Austro-Węgrzech chęć kupna mała, usposobienie nie wzmocniło się, drożyzna gotówki wszędzie wywiera nacisk na targi, paraliżując spekulację. W Rumunii ceny wszystkich rodzajów zboża wysokie, co odbija się niekorzystnie na wywozie. W Niemczech interes mało ożywiony, brak prawie zupełny chęci kupna.

Wyroby bawełniane. Na odbytem niedawno zebraniu austriackich fabrykantów wyrobów bawełnianych postanowiono podwyższyć ceny tych wyrobów o 10 proc. Nadto wyrażono zdanie, że w istniejących warunkach produkcji, tj. drożyzny surowego materiału, dalsza wyżka cen musi być przewidzianą.

Gęsi w r. b. w znacznych ilościach wywożą się z Królestwa do Berlina. Na kolejach często nawet brak wagonów do wysyłki tego ptactwa.

Z Petersburga donoszą, że z inicjatywy ministra finansów utworzono komisję z przedstawicieli banków, pod przewodnictwem zarządzającego Bankiem państwa, której zadaniem będzie czuwanie nad normowaniem kursów papierów procentowych i dywidendowych na giełdach.

Losy Bari. Miasto Bari odmówiło wypłaty zamortyzowanych losów, zaprezentowanych po upływie 5 lat od chwili wylosowania. Sąd, przy skazaniu miasta na koszty sądowe, orzekł, że dopiero po upływie 30 lat następuje w tym razie przedawnienie na korzyść miasta.

Tadeusz Romanowicz.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

NADEŚLANE.

Rubryka „NADEŚLANE“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

M. Jonasz

Dom bankowy i kantor wymiany

Lwów, ul. Jagiellońska 3.

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe monety po najkorzystniejszych cenach.

P R O M E S Y

do ciągnięcia 15 listopada 1899 na:

losy węgierskie hipoteczne po 2 zł.

wraz ze stemplem.

Główna wygrana 70.000 koron, oraz na:

losy premiowe węgierskie całe po 5 złr.

wraz ze stemplem

główna wygrana 300.000 koron, zaś na półówki po zł. 3

wraz ze stemplem

Główna wygrana 150.000 koron.

i do ciągnięcia 16 listopada br. na

3% losy austr. Tow. kred. ziem. (i. em.)

po 2 zł. — wraz ze stemplem

Główna wygrana 90.000 koron.

Promes za zaliczka nie wysyłam.

Uprasza się o wczesne zamówienia, gdyż na 2 dni przed ciągnięciem zleceniu nie mogłyby być wykonane, skutkiem wyczerpania zapasu.

Przy zamówieniu uprasza się o nadesłanie 20 ct. na portoryum

Ubezpieczenie losów od straty przez wylosowanie al pari.

Zlecenia z prowincyi wykonuje, jak najrychlej nie policzając żadnej zgola prowizyi. — Na losy zakupione w tym kantorze padły wygrane 50.000 zł. i 5.000 zł.

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów

polecamy

4% listy zast. Tow. kredyt. ziemskiego.

4 1/2% i 4% Listy zastawne Banku krajow.

4% Obligacje propinacyjne.

4% Pożyczka krajowa.

4% Obligacje kolejowe Banku krajowego.

4% i 4 1/2% Banku hipotecznego.

Sokal i Lilien

Dom bankowy i Kantor wymiany we Lwowie

Zlecenia z prowincyi załatwiany odwrotną pocztą.

Specjalista chorób żołądka, nerek i pęcherza

Dr. D. Wallach

wykonuje chemiczno-mikroskopiczne badania treści tychże organów, w godzinach ordynacyjnych (9—10 i 3—4) przy ul. Teatralnej 23 (w gmachu hr. Skarbka).

SKŁAD SUKNA MARKUSA KAROLA

Lwów, pl. Maryacki 9.

Poleca na sezon obecny najnowsze towary na ubrania męskie, damskie i pp. studentów, po tanich i stałych cenach.

Dziś we wtorek 7 bm. w sali restauracyjnej Hotelu Belle-vue wielki koncert operowy wykonany przez kompletną c. i k. muzykę woj-skową 30 p. p. t. z. wieczór Wagnera, Verdiego i Gounoda.

Kąpiele w świetle elektrycznym

do leczenia reumatyzmu, arthritis, neurasthenii itp.
Dr. W. Legeżyński
Koralnicka 4.

Boża Fränklówna
Zygmunt Wallach
Lwów, zaręczeni. Iwonicz

Salomea Bohrer
Dr. Fryderyk Lehm
zaręczeni. Lwów, Listopad.

TEATR hr. SKARBKA

pod dyrekcją Ludwika Hellera.
W wtorek dnia 7 listopada 1899.

JOANNES

dzieło sceniczne w 5 aktach a 7 odsłonach Hermana Suder-mana; przekład Jana Kasprowicza.
O S O B Y:

Herod Antypas, tetrarcha Galilejski	p. Zawadzki
Herodiada	pni Zapolska
Salome, jej córka	pna Ordon
Witeliusz, legat syryjski	p. Antoniewski
Marcellus, jego towarzysz	p. Malicki
Moroktes, retor	p. Wostrowski
Gabal, syryjczyk	p. Kliszewski
Jabad, łowita	p. Podhorski
Joannes	p. Chmieliński
Józafat	p. Jaworski
Maciej	p. Kwiatkiewicz
Amaryja	p. Sosnowski
Manasse	p. Wysocki
Jael, żona Józafata	pni Rybicka
Hierwsze	Basia Zlezińska
ich dzieci	Milcia Pastarska
Hadida, służebnica w pałacu	pni Rożańska
Miryam	pna Ogińska
Abi	pna Należ
towarzyszy Salomy	pni Modzelewska
Maccha	pni Gostyńska
Mezucemet, żebraczka	p. Hierowski
Amazal	p. Szule
Jozab	p. Feldman
faryzeusze	p. Różański
Eljakim	p. Kratochwil
Pasur	p. Nowacki
Hachmoni	p. Walewski
Szymon, Galilejczyk	p. Tchórzewski
Pierwszy Galilejczyk	p. Modzelewski
Drugi	p. Gamski
Paralityk	p. Chudkowski
Pierwszy kapłan	p. Neumann
Drugi	p. Jasielski
Obywatel jerozolimski	p. Huget
Naczelný dowód najemników rzym.	p. Małski
Pierwszy najemnik rzymski	p. Jasiński
Drugi	p. Kasprzycki
Trzeci	p. Recheński
Dozorca pałacu	p. Bryliński
Dozorca więzienia	
Mąż	

Dom bankowy i Kantor wymiany Ignacego Rosnera

w Pasażu Hausmana, kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wartościowe po kursie dzien-nym, przyjmuje także zlecenia na giełdę paryską, ber-lińską i wiedeńską pod najkorzystniejszymi warunkami.

Od prof. Roberta Poseita otrzymujemy pismo treści następującej:

„Ponieważ oświadczenie moje zamieszczone w nu-merach *Gazety Lwowskiej* i *Kuryera Lwowskiego* z d. 27 października b. r., że mimo uczynionych mi propozycji nie zamierzam ubiegać się wcale o profesurę gry na skrzypcach w Konserwatorium lwowskim, stało się powodem różnorodnych niezasłużonych napaści na mnie, z których przedewszystkiem przebiega się zarzut, jakoby sam stworzył legendę o pertraktacjach w tym kierunku ze mną, przeto dla salwowania mego honoru widzę się zmuszonym rzecz całą z podaniem nazwisk wyświecić.

W oświadczeniu mojem nie twierdziłem, by Wydział Towarzystwa muzycznego ze mną w jakiegol-

wiek rokowania wchodził, gdyż żadnej propozycji od Wydziału nie otrzymałem; faktem jest natomiast, że prof. Soltys, obecnie dyrektor Towarzystwa muzyczne-go, ofiarował mi posadę profesora wyłącznie wyższego kursu gry skrzypcowej w Konserwatorium lwowskim, a uczynił to, jak twierdził, w porozumieniu z komisją szkolną Towarzystwa i za wiedzą poszczególnych człon-ków Wydziału.

Propozycji tej, z powodów których nie widzę potrzeby tu przytaczać, nie przyjąłem, gdy jednak po-głoski o zabiegach z mej strony celem uzyskania ta-kiej posady nie milkły, zaprzeczyłem im publicznie. Twierdzenie, że w Konserwatorium lwowskim nie ma najwyższego kursu gry skrzypcowej, opierałem na in-formacjach udzielonych mi przez prof. Soltysa.

Na zakończenie, na wycieczki osobiste zawarte w liście otwartym uczniów prof. Wolfsthal, zamie-szczonym w numerze *Kuryera Lwowskiego* z 3 listo-pada br., odpowiadać nie będę, gdyż uważam to za ni-żej mej osobistej godności stojące, jak też wogóle po-niejszem wyjaśnieniu na żadne dalsze zaczepki rea-gować nie będę.

Robert Poseit.

Handel towarów korzennych z pokojem do śniadań na pro-wincyi, gdzie nie ma żadnego innego katolickiego sklepu za-rzaz do sprzedania z powodu zmiany stosunków rodzinnych. Adres poda biuro dzienników Płohna, Lwów. 4782

Interesy majątkowe i handlowe.

Pokój do śniadań we Lwo-wie od wiełu lat istnie-jący, zaraz do wydzierżawienia pod korzystnymi warunkami. Blizsza wiadomość w biurze dzienników Buchstaba, ul. Ka-rola Ludwika. 4717

Willa parterowa, na wy-sokich suterrenach o 6 pokojach z przynależnościami, przy ulicy Mochackiego 1. 21 do wynajęcia lub do sprzeda-nia. Informacji udziela z uprzej-mości WP. radca Franz. Ul. 3 Maja 1. 7. 4718

Apteki do sprzedania i wydzierżawienia, poleca Szeligowski Lwów, Jagielloń-ska 17. 4731

Miły korzystnie do sprze-dania i wydzierżawienia Szeligowski, Lwów, Jagielloń-ska 17. 4732

Mieszkania i sklepy.

3 pokoje z kuchnią, po-kój z przedpokojem do na-jęcia, ul. Kurkowa 14 (4483)

Tanie mieszkania!

2 pokoje z kuchnią 15 zł.
1 pokój 6 zł. Kurkowa 14.

3 duże frontowe pokoje, ga-binet, przedpokój, kuchnia, zaraz. Koralnica 8. 4750

Doniesienia różno.

Warsztat i pomieszkania zaraz do wynajęcia. Ul. Gródecka 1. 9. 4773

Znubiono książkę kance-laryjną formatu ósemko-wego, zawierającą notatki lekarskie. O zwrot (za nagrodą) uprasza Dr. Feuerstein, ul. Sło-wackiego 6. 4764

Poplamione!

Ubrania męskie i suknie damskie oddaje się jak no-we w pierwszym wiedeń-skim zakładzie chemiczn. czyszczenia ubiorów

Szymona Weisa, Lwów

Kopernika 1. 12.

Listy pochwalne z wszel-kich stron. **PALTA** zim-mowe najgorzej spełzłe **odnawiamy jak nowe** 4378

Na Zimę!

Kaftaniki, koszule, Kalesony prof. JAGERA po 65, 85 ct. 1.—, 1.25, 1.40, 2-10 2-45 do 4.— zł. poleca 4691
MAKS MÜLLFELD
Lwów, RYNEK, 1. 37.

Siostrzo! Czy od Ciebie po-chodzi rozłąka, daj odpowiedź stanowiącą. 4770 **Jasło.**

KASY

żelazne ogniostwale po cenach fabrycznych od 50 złr. u S. BINZERA, Kraków, ulica Pańska 1. 9. 4648

Nowość!

Precz z nagniotkami Maszynki do niszczenia nagniot-ków (skaleczenie wykluczone) poleca **Jan Lauruk** nożo-wnik, Lwów Halicka 6. 4412

W Atelier dentystycznym przy ul. Krakowskiej 1. 7

sporządza się pod gwarancją zęby i szeregki bez wyjęcia korzeni po bardzo przystępnych cenach. 4475

Nie znam wskazówek, któ-rych trzeba dotrzymać — spotykań zupełnie nie unikam. 4725

Dla każdego domu.



Tylko 9 zł. ręczna maszyna The Jowel

Szyje każdy materiał, czy gruby, czy cienki, najgrubsze sukno i najcięższą wełnę zupełnie tak, jak wielka maszyna. Sporządzona z żelaza i stali, polerowana, z przekładanem kółkiem zębata, igłami i olejarką, obrobieniem i śrubociągami. Waży 5 kgr. Chód każdej maszyny, wypróbowany. Cała maszyna kosztuje z kompletnem urządzeniem wraz z gwarancją, że szyje wszystkie materiały i przystępna instrukcja **tylko 9 złr.** Przesyłka 80 ct.

Maszyny Singera po 18 zł. z eleg. szkatułą 20 zł.
Katalog darmo.

Łaskawe obstarunki uskutecznią za zaliczką pocztową. Dom eksportowy.

M. RUNDBAKIN
Wien IX. Berggasse. 4857

Wielki skład mój

bilardów kul i kijów bilardowych, polecam wszechstronnie. Z głębokim szacunkiem **Maurycy Andraszek** fabryka bilardów Lwów, Skarbkowska 43. 4746

Posady i zajęcia.

a) Poszukiwane.

Kowali poszukuje fabryka powozów. Ul. Zulińskiego 4. 4774

Poszukuje się zdolnego **po-mocnika do handlu** czy-sto korzennego. Uzdolnienie do prowadzenia korespondencji w polskim i niemieckim języku wymagane. Jeżeli Kisielowski, Stanisławów, pl. Mickiewicz. 4780

Droguerya we Lwowie poszu-kuje zdolnego współpracow-nika. Zgłoszenia pod L. K. do biura dzienników Płohna — Lwów. 4783

Inteligentna młoda osoba po-szukuje posady jako ka-syera do sklepu lub jakiegos interesu, na żądanie z kaucją. Zgłoszenia do „Słowa Pol.“ pod E. P. 4772

Ogłoszenie.

L. 2776
Dnia 30 listopada br. o 4 godz. po południu od-będzie się w Magistracie tutejszym ustna **publiczna licytacja**

celem sprzedaży starodrzewia sosnowego i dę-bowego, znajdującego się na 58-morgowej przestrzeni w lasach bełzkich, 10 kilometrów od stacji „Bełz koło Sokala“ oddalonych. Cena wywołania 110.000 zł. Wadyum 12.000 zł.

Blizsze szczegóły i warunki licytacyjne przejrzeć można w urzędzie tutejszym lub na miejscu u Zarządu leśnego „Zielona“ zwanego.

O czem chęć licytować mających niniejszem uwiadomiam i do wzięcia udziału zapraszam.
Bełz dnia 2 listopada 1899.

4784 **Tomasz Kowalski**, burmistrz.

Ogłoszenie.

L. 1567
Wszystkich P. T. Członków **Kasy zaliczkowej w Złoczowie**, Stowarzyszenia zarejestrowanego z ogra-niczoną poręką, zaprasza się na

Nadzwyczajne Ogólne Zgromadzenie, które odbędzie się w sobotę, dnia 18. listopada 1899. o godz. 4-tej popołudniu w biurze Kasy.

Porządek dzienny:

1. Zmiana statutu.
2. Wnioski członków.

W razie, gdyby dnia 18. listopada 1899. nie było statutem wymaganego kompletu członków, zwołuje się niniejszem w myśl §. 33. ust. 2 i 3. statutu powtórne **Nadzwyczajne Ogólne Zgromadzenie** z tym-samym porządkiem dziennym na dzień 26. listopada 1899. (niedziela), o godz. 4 popoł., — na którym bez względu na ilość obecnych członków uchwały ważne powzięte będą.

Złoczów, dnia 6. listopada 1899.
Rada zawiadowcza Kasy zaliczkowej w Złoczowie, Stow. zarej. z ogr. poręką.

Dr. E. Zaleski, **W. Zukerkandel**,
prezes: sekretarz:

Białe płótna, szyfony, perkalce, dymy w sztu-kach i na miarę, **ręczniki, chustki do nosa, ściereki** etc
sprzedaje najtaniej

TANI SKLEP

DOMINIKOWSKIEJ

Lwów, ul. Czarnieckiego 1. 1.

Przyjmuje zamówienia na wszelką bieliznę, która szyje, znaczy i haftuje we **własnej pracowni**. Próbkę posętam bezpłatnie. 4568

Drukarnia Ludowa

plac Bernardyński 7, wydała 4728

Zbiór prawideł wymawiania języka francuskiego.

Zebrał

Jan AMBORSKI.
Cena 25 centów.

Do robót piłęczkowych

Drzewo jaworowe, gruszkowe, orzechowe, hebanowe, srebrne i olsza
Oprawy do piłęczek drewniane i stalowe.

Piłęczki włoskowe angielskie

Wzory włoskie do wyrzynania.

KASETY

z narzędziami stolarskimi.
Aparata do wypalania rysunków na drzewie.

Styfty platynowe.

Wyroby z drzewa do wypo-lania
polecają najtaniej

Friedrich i Beacock

Lwów, Hetmańska 4, obok cukierni W-go Grossa.

Początek o godzinie 7-mej

Na wszelkie zapytania odpowiada Administracja tylko p otrzy-maniu 5 ct. marki.

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.

Rydze kiszone w baryteczkach 5 kg. franco wysyła za 2 złr. Juliusz Markowski, Uście ruskie. 4611

Najwyborniejszych

1/2 klg. Cukrów deserow-ych jako to: po-madki, czekoladki etc. — zł. 1-20
1/2 klg. Biskwitów ang. i Herbatników. 1-
1/2 klg. Karmelków mię-szanych. — 75
poleca codziennie świeże

H. TRETER

właściciel parowej fabryki czekolady i cukrów
Lwów, pl. Maryacki 7
róg ul. Kopernika.
Kupujmy znakomite wy-roby wiasne, precz ze sprowadzaną tandetą!

Drzewo bukowe suche sag 4-metrowy 12-50 dostawa do domu, do nabycia w składzie R. Buchstaba, ul. Gródecka 35E. Biuro zamówień: handel korzenny Buchstaba, ul. Kra-kowska 25. 4736

Masło deserowe!

najlepsze, rozsyła codziennie świeże w paczkach 5-kilowych netto 9 funtów za zł. 450, oraz najlepszy ser stołowy 9 f. za 2 zł. za pobraniem pocztowym, z gwarancją najlepszej obsługi.
Marya Laubowa w Brze-sku. 4781

3 tyczny mistrzowski, uni-kat, 116 kartonów, folio, z r. 1650, sprzedam. Żółkiew-ska 57, oficyalny. 4726

Sanatorium

pod bardzo korzystnymi warun-kami do sprzedania z komfr-tem urządzone, w znacznej miej-scowości klimatycznej wśród lasów szpilkowych na Bukowinie; wszelkie najnowsze urzą-dzenia lecznicze, elektryczne, hydropatyczne, inhalacyjne itp. Blizsza wiadomość w biurze dzienników Buchstaba we Lwowie. 4779

Kanarki

prawdziwe hareńskie, pięknie śpiewające, w dzień, jakoteż w nocy przy świetle od 4 do 12 zł. poleca 4777

HODOWLA

LWÓW, Ruska 1. 3.
Zamówienia odwrotną pocztą.

Opuścić prasę

ATLAS do DZIEJÓW POLSKI

zawierający 13 map kolorowanych
E. NIEWIADOMSKIEGO.

Atlas wykonany w pierwszym zakładzie kartograficznym zagranicą, kosztuje zł. 2.—, z przesyłką zł. 2.20.
Skład główny w Księgarni Gebethnera i Sp. w Krakowie. 4767

Pracownia wyrobów maszynowo pończochowych
pod firmą 4765

M. TEODOROWICZ

Akademicka 22 (Koralnicka I) we Lwowie
przyjmuje nadal pończochy do podrabiania. — Przy nadchodzącej zimie poleca wyroby włóczkowe.

Związek Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.
L. 1701.

Okólnik.

Na podstawie uchwały Wydziału Związku z dnia 21 października b. r. mamy zaszczyt zaprosić Szanowne Towarzystwa związkowe na

XXV. Walne Zgromadzenie

Delegatów Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych

które się odbędzie

we Lwowie w sali radnej w ratuszu,
w dniach 24 i 25 listopada 1899 r.

Prosimy o wybór delegata i wczesne zawiadomienie nas o dokonanym wyborze, przyczem zwracamy uwagę: że jeden delegat może zastępować trzy Stowarzyszenia (§. 10 statutu); że delegatami nie mogą być płatni urzędnicy biura Związku (§. 10 statutu) i że prawo wstępu i głos w obradach ma każdy członek Stowarzyszenia, należący do Związku, zaś prawo głosowania przysługuje tylko delegatom (§. 9 statutu Związku). Ewentualne wnioski samostanne prosimy nadsyłać możliwie wcześniej do biura Związku. Porządek dzienny XXV. Walnego Zgromadzenia obejmuje następujące przedmioty:

I. posiedzenie w piątek dnia 24 listopada 1899 o godzinie 9 rano.

1. Zagajenie Zgromadzenia przez Prezesa Związku.
 2. Legitymacja delegatów stowarzyszeń (§. statutu).
 3. Wybór przewodniczącego Zgromadzenia i jego zastępcy (§. 13 stat.).
 4. Sprawozdanie Wydziału z czynności za czas od 1 października 1898 do 30 września 1899 r.
 5. Sprawozdanie o dokonanych w ciągu r. 1898/1899 łus-racyach.
 6. Sprawozdanie komisji kontrolującej o zamknięciu rachunkowym za r. 1898 oraz przedłożenie budżetu na rok 1900.
 7. Sprawozdanie Wydziału w przedmiocie Banku związkowego.
 8. Wnioski Wydziału Związku:
 - a) w sprawie reformy ustawy o Stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych;
 - b) w sprawie podwyższenia stopy procentowej.
 9. Wnioski Stowarzyszeń i delegatów.
- Popołudniu od godziny 4 posiedzenia komisyjne w biurze Związku.

II. posiedzenie w sobotę dnia 25 listopada o godz. 9 rano.

1. Sprawozdanie komisji o czynnościach Wydziału w roku ubiegłym.
 2. Sprawozdanie komisji o lustracyach.
 3. Sprawozdanie komisji budżetowej o preliminarzu na rok 1900.
 4. Sprawozdanie komisji o innych wnioskach.
 5. Rezygnacja p. Szczepanowskiego i wybór Prezesa w jego miejsce.
 6. Wybór uzupełniający w miejsce występujących z kolei członków Wydziału pp.: Dra Jabłońskiego Jacka, Dra Prażmowskiego Adama, Merunowicza Teofila i Terenkoczego Władysława na trzy lata i w miejsce ś. p. Franciszka Zimy na jeden rok.
 7. Wybór komisji kontrolującej do sprawdzenia rachunków na rok 1900.
 8. Oznaczenie miejsca przyszłego Walnego Zgromadzenia.
 9. Zamknięcie Zgromadzenia.
- We Lwowie, dnia 21 października 1899.

Wojciech Biechoński,
wiceprezes.

Narcyz Ulmer,
sekretarz.

Towarzystwo Kolonizacyjno-handlowe WE LWOWIE.

stowarz. zarejestr. z org. por. (uchwałą ek. Sądu kraj., jako handl. we Lwowie z dnia 27 maja 1899 l. 366), którego celem jest skupienie wychodźstwa polskiego w brazylijskim stanie PARANA przez zakupno znaczniejszych obszarów ziem i parcelowania jej, zostało ukonstytuowanym i rozpisuje

subskrypcję na udziały,

których nabywca zostaje członkiem Towarzystwa za jednoczesnem opłaceniem wpisowego w kw. 4 koron. Udziały mogą być subskrybowane w dowolnej wysokości, począwszy od najniższego, wynoszącego 100 koron, spłata może być również skuteczniejsza ratalnie. Wszelkie przesyłki pieniężne, jak również pisma w sprawach Towarz. kolonizacyjno-handlowego, adresować należy:

Lwów, Hetmańska 10, Bank zaliczkowy.

Prezes Rady Nadzorczej Towarzystwa:

Książę Kazimierz Lubomirski.

Dyrekcja:

4388

W. Terenkoczy, Dr. Siemiradzki, Dr. Ungar.

Najlepsze
„FLIRT“ tutki i bibułki „KRAJ“
w książeczkach
z papieru Sassowskiego
wyrobu S. W. Niemojowskiego we Lwowie.
Wszędzie do nabycia. 22

Znany od lat przeszło 60-ciu
Magazyn i pracownia obuwia
obecnie pod firmą:
JÓZEF GOLDA
mieszczące się w gmachu Banku hipotecznego, przeniesione zostaną z dniem 1 grudnia do domu przy ulicy Halickiej liczbą 20 naprzeciw handlu Wgo Balabana. 4734

Przemysł krajowy
artykuły sportowe
Barki sławne Kurlid, czapki myśliw. Bity do polowania Bery na nogi
Koc na konie Rekawice ciepłe Serdaki futrzane Sukna na ubrania itp.
polecają
Bazary Krajowego Związku Przemysłowego
LWÓW, ulica Trzeciego Maja.
Kraków, Główny Rynek 20 Przemysł, ul. Mickiewicza, Tarnopol, Hotel Podolski — Nowy Sącz, ul. Krakowska 7.
Kupujmy co Kraj wytwarza!

Precz z monopolem zamożnych!

Obecnie ku końcowi XIX wieku, udało się nareszcie wielkiemu wolnemu narodowi Ameryki, wynaleźć nową cytry którą umożliwia i mniej zamożnym, a nawet i biedniejszym natchmiastowe nauce się muzyki bez nauczycieli i odegranie każdej melodii podług nut. Cytry te z aparatem do strojenia sprzedają wyłącznie

Składy J. KAPRALIKA we Lwowie.
Cenniki na wszelkie inne instrumenta bezpłatnie.

Na sezon jesienny i zimowy!
SKŁAD I PRACOWNIA FUTER SAMUELA WALDMANNA
we Lwowie, Rynek 1. 16.
poleca wszelkie gatunki futer a mianowicie: futra podróżne i miastowe, męskie we wszystkich gatunkach. Futra damskie podług najnowszych fasonów, mianowicie: paltoty, rotundy, dolmanki krótkie, peleryny, oraz rekawki i kołnierze damskie, boa, czapeczki futrzane itd. Czapki i kolpaki męskie, zarękawki myśliwskie i derki do sań. Wierzchy gotowe do futer męskich i damskich, nowe fasony. Wielki wybór materij najmniejszych, wyłącznie na wierzchy do futer. Skóra na futra pojedynczo i hurtownie, we wszystkich możliwych gatunkach. Zamówienia z prowincyi za nadesłaniem dokładnej miary, skutecznie się spieszenie, akuracie i sumiennie. Za towar nabyty w magazynie, gwarantuje się. Daje towar na czas. Przyjmuje do przerabiania stare futra wszelkiego rodzaju po cenach najniższych, również takowe do przechowania na lato. Polecając się łaskawym względem Szan. PT. Publiczności, ośmielam się zapewnić, że usilnem mojem staraniem będzie zaufanie, sumienną i punktualną pracą swoją pozyskać. Z najgłębszem uszanowaniem
4579 **SAMUEL WALDMANN**
Lwów, Rynek 1. 16.

CHOROBY weneryczne
skórne i zastarzałe choroby maciczne, wogóle w bolesnych wypadkach chorób kobiecych leczy
Dr. Frisch
Kaźmierzowska 3 II. piętro.

Także
i na spłaty częściowe
bez podwyższenia cen.
Najtańsze źródło zakupna wszelkich możliwych gatunków dywanów, firanek, portyer, chodników, kap, koców, kolder i der na konie.



Specjalny oddział dla prawdziwych perskich i orientalnych dywanów i portyer. Wyszortowane dywany i portyery, tudzież wiele resztek chodników, po bajecznie niskich cenach. (3841)
Ilustrowane cenniki gratis i franco.
Wszelkie listy i zapytania adresować należy:
Do zarządu Wiedeńskiego Magazynu „AU LOUVRE“ we Lwowie, ulica Sykstuska 1. 6., albo we Wiedniu, IX. Hahngasse nr. 33.

HANDEL
Płócien i bielizny
Jana Riedla
we Lwowie

połącza najtaniej własnego wyrobu
koszule salonowe
po zł. 1.05, 1.55, 2.—, 2.25 i 3—
Koszule z przodami pikowymi i fałdzikami (zakładkami) do zł. 2.75 i 3—
Koszule kolorowe, kretonowe i ofertowe po zł. 2.50 i 2.75.
Koszule nocne po zł. 1.55 i 1.90 ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2.30, 2.50 i 2.75.
Koszule dla chłopaków po zł. 1.40 i 1.60.
Półkoszulki z kołnierzykami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct.
KALESONY
po ct. 90. zł. 1.05, 1.15, 1.45, 1.65, 1.80.
Kołnierze tuzin po zł. 2.40 i 2.80.
Mankiety tuzin po zł. 4— i 4.80.
Chustki płócienne tuzin zł. 2.50.
Prawdziwe Saskie skarpetki, pończochy dla pań, panów i dzieci.
KRAWATY
w największym wyborze. Zamówienia z prowincyi konają się najstaranniej, na żądanie szczegółowe cenniki. 73

Dla Zarządów Dóbr i gorzelń.
Oliwę do maszyn. Oliwiarki do maszyn. Pasy skórzane do maszyn. Rzemyki do szycia pasów. Szruby i nity do pasów. Pyrolinę do taniego oświetlenia. Latarnie gospodarskie na pyrolinę i naftę. Pochodnie naftowe i smolowe.
Węże konopne. Węże gumowe. Węże spiralne. Płyty gumowe. Sznurki gumowe. Pierścienie gumowe. Kule gumowe do wentylów. Szkła do wodowskazów. Dwusiarczany wapniowy. Szczotki do kadzi i t. p.
polecają po cenach możliwie najtańszych
FRIEDRICH i BEACCOK
Lwów, ulica Hetmańska liczbą 4
(obok Cukierni Wgo Grossa) 4391

C. k. Uprz. Galicyjski Akcyjny Bank Hipoteczny
we Lwowie
przyjmuje od dnia 1. października 1899 począwszy
WKŁADKI na asygnaty kasowe
4 procentowe, wypłacalne w 30 dni po wypowiedzeniu
4 1/2 procentowe, wypłacalne w 60 dni po wypowiedzeniu
jakoteż
Wkładki na rachunek bieżący
dla których na żądanie wydaje
Książeczki czekowe.
Lwów dnia 30 września 1899.
(Przedruk nie będzie płacony).
DYREKCJA.